ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 281
Sroda 5 Października 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wobec sytuacji politycznej

Uchwała C.K.W.

Polskiej Partii Socjalistycznej

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem tow. Tomasza Arciszewskiego posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej. C. K. W. uczcił pamięć zmarłego przed paroma dniami tow. St. Tryl akiego. W sprawie ostatnich wydarzeń dziejowych powzięto uchwałę, którą podajemy dosłownie. P. P. S. uznała za konieczne podnieść z całym naciskiem, że problem Śląska — to jest problem całego Śląska. Los Polaków na Śląsku Opolskim nie przestanie być przedmiotem zaintersowań największych Polski Pracującej.

C. K. W. P. P. S. witając serdecznie lud pracujący Śląska Zaolzańskiego od dziś — na zawsze zjednoczonego z Polską, ze szczególną radością zwraca się do towarzyszy, zrzeszonych w Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i w sprzymierzonych z nią Związkach Zawodowych, Spółdzielczych i „Siłackich" Śląska. Organizacje te od samego początku ruchu wyzwoleńczego Polaków na Śląsku z pod ucisku narodowego i społecznego, stanowiły i stanowią najdzielniejszy i najofiarniejszy zastęp socjalistów polskich, zahartowanych w pracy i w walce pod sztandarami dawnej PPSD Galicji i Śląska, a później P. S. P. R. o prawa narodu i sprawiedliwość społeczną.

Wtym wielkim wysiłku nasi towarzysze nigdy nie byli odosobnieni. Partia nasza w chwilach ważnych i trudnych, była zawsze z nimi i ze sprawą, której bronili.

Dzisiaj, gdy wracają do wspólnych z przed lat 20-tu szeregów— CKW. PPS. podnosząc ten dziejowy fakt, stwierdza jego wielką doniosłość dla dalszego rozwoju ruchu robotniczego i PPS. w Polsce.

W tej przełomowej chwili, gdy dobiega końca okres zmagań o łączność Śląska Zaolzańskiego z Polską, CKW. PPS. składa w imieniu całej Partii i całej Polski Pracującej wyrazy najgłębszej czci dla bohaterstwa najlepszych synów ludu śląskiego, poległych w toku długoletnich walk za sprawę Wolności.

CKW. PPS. wyraża przekonanie, że niespożyte siły mas pracujących Polski są gwarancją, że prawo CAŁEGO ŚLĄSKA — DO ŁĄCZNOŚCI Z POLSKĄ musi zwyciężyć i zwycięży.

C. K. W. PPS. przekazując swemu Prezydium wszystkie szczegóły, dotyczące jak najrychlejszego porozumienia się organizacyjnego z P. S. P. R. — zasyła serdeczne słowa uznania tym wszystkim działaczom socjalistycznym z tow. Tadeuszem Regerem na czele, którzy całe swe życie poświęcili SPRAWIE ŚLĄSKA.

C. K. W. stojąc na gruncie ostatnich uchwał Rady Naczelnej wyraża przeświadczenie, że dalsze stosunki między Czechosłowacją i Polską winny oprzeć się na współpracy obu państw; Czechosłowacja — nie powinna dostać się w zależność od „Trzeciej" Rzeszy.

***

Centralny Komitet Wykonawczy powziął szereg uchwał w wykonaniu OBOWIĄZUJĄCEJ CAŁĄ PARTIĘ decyzji Rady Naczelnej z dn. 24 września co do sytuacji wewnętrznej kraju.

Na zakończenie posiedzenia załatwiono różne sprawy organizacyjne.

Biała księga

ma wyjaśnić wszystkie kulisy tragedii Czechosłowacji

„Czeskie Słowo" (dziennik rządowy) zamierza wydać w najbliższych dniach t. zw. „Białą księgę" Czechosłowacji. Opublikowane w niej zostaną wszystkie dyplomatyczne demarche, noty, memoranda, interwencje oraz wyniki dochodzeń urzędowych, dotyczących ostatnich wydarzeń, jakie się rozegrały w Czechosłowacji do dnia 30 września b. r. Nad redakcją tej dokumentarnej księgi pracuje szereg urzędów i instytucji z ministerium spr. zagr. na czele.

LEGION BRYTYJSKI W CZECHOSŁOWACJI.

W nadchodzącą sobotę wyjedzie z Anglii pierwszy tysiąc brytyjskich legionistów, udających się na terytoria sudeckie, na których ma być przeprowadzony plebiscyt. — Będą oni w myśl układu monachijskiego pełnić służbę porządkową na tych terytoriach aż do czasu przeprowadzenia plebiscytu. Członkowie legionu brytyjskiego pełnić będą swą służbę w cywilnych ubraniach i melonikach, zaś jako znak rozpoznawczy służyć im będzie krawat o barwach legionu. Koszta utrzymania tych tysiąca ludzi ponosi angielskie ministerium spraw zagranicznych. Pobyt legionu brytyjskiego w Czechosłowacji potrwa około 8 tygodni.

KRWAWE ZAJŚCIA W CZASIE OKUPOWANIA OBSZARÓW PRZEZ NIEMCY.

Jak stwierdzają doniesienia urzędowe z Pragi, w czasie zajmowania obszarów przez wojska niemieckie zanotowano szereg krwawych zajść. Na stacji kolejowej w Bodenbach w chwili odjazdu ostatniego pociągu osobowego do Czechosłowacji, ze strony niemieckiej ostrzelano członków eskorty wojskowej i pociągu. Dwaj żołnierze czescy zostali zabici, a jeden ciężko ranny W Dzieczynie w pobliżu mostu na Łabie wywiązała się strzelanina pomiędzy wojskiem czechosłowackim a hitlerowcami. Strzelanina trwała przez całą noc.

DALSZA OKUPACJA OKRĘGU NR. 3.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy komunikuje: wojska niemieckie pod dowództwem gen. artylerii von Reichenau kontynuowały dnia 4 b. m. od godz. 8 dalszy marsz, celem obsadzenia dalszych części okręgu nr. 3.

Anglia podwaja armię

Inspekcja Linii Maginota przez gen. Gamelina

Dzienniki angielskie twierdzą, że zarówno lotnictwo jak i armia terytorialna Wielkiej Brytanii zostaną w bliskiej przyszłości ilościowo podwojone. Do lotnictwa mają zostać wprowadzone nowe maszyny, przy czym istniejące jeszcze samoloty starszego typu zostaną całkowicie wycofane.

Równocześnie przewidziana jest przyśpieszenie budowy okrętów wojennych. Wielka Brytania posiada obecnie 101 jednostek, znajdujących się w budowie, a mianowicie: 5 okrętów liniowych, 22 krążowniki, 5 lotniskowców, 32 kontrtorpedowce, 19 łodzi podwodnych i 28 mniejszych jednostek, przy czym część tych okrętów jest już na ukończeniu. Ponieważ jednak program rozbudowy floty na rok 1938-39 nie został jeszcze wypełniony, w kołach admiralicji noszą się, jak słychać, z zamiarem powiększenia liczby stoczni zajętych budową wojennych okrętów angielskich.

JEDYNIE CZĘŚCIOWE ZWOLNIENIE REZERWISTÓW W ANGLII.

W Londynie wydane zostały zarządzenia, by rezerwiści marynarki, powołani do służby w czasie kryzysu, zostali zwolnieni możliwie najszybciej, jeszcze w tym tygodniu. Będą oni jednak musieli być gotowi do natychmiastowego udania się na pokład okrętów, na których obecnie znajdują się. Jak podkreśla „Associated Press", zwolnienia reberwistów nie należy tłuczyć jako całkowitej demobilizacji floty brytyjskiej.

INSPEKCJA LINII MAGINOT PRZEZ GEN. GAMELINA.

„Kurier Warszawski" donosi z Berlina:

W związku z pogłoskami o przygotowującym się zbliżeniu francusko - niemieckim, niemieckie koła polityczne z zaciekawieniem komentują wiadomość o wtorkowym przyjeździe gen. Gamelin do Strasburga oraz inspekcji jego wzdłuż linii Maginota.

Jak informuje się w Berlinie — duża część francuskich rezerwistów została już zwolniona do domów, część z nich jednak, stacjonowana w fortyfikacjach granicznych, zostanie zwolniona dopiero po odesłaniu do domu wszystkich rezerwistów niemieckich oraz po szczegółowej inspekcji linii Maginota przez gen. Gamelin.

PAT. donosi, że gen. Gamelin dokonał wczoraj w Miluzie przeglądu wojsk, gorąco oklaskiwany przez tłumy.

Wyrwane słupy graniczne

niesione na ulicach Cieszyna

Takie zasady

są dla hitlerowców nie do przyjęcia

Podsekretarz stanu Ameryki Sumner Welles (zastępca Hulla) wygłosił przez radio przemówienie, w którym przedstawił politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych w okresie kryzysu czechosłowackiego. Mówca zwrócił się z apelem na rzecz ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz porozumienia światowego w sprawie odbudowy gospodarczej bez której nie mogą istnieć ani dobrobyt, ani stabilizacja międzynarodowa. Zdaniem Wellesa, trwały pokój może nastąpić tylko w razie powrotu narodów do następujących zasad: **respektowanie danego słowa, nie mieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów, regulowanie sporów i rewizja traktatów, jeżeli jest ona konieczna, w drodze rokowań pokojowych, szanowanie praw innych narodów w tej samej mierze, w jakiej narody te pragną, by szanowane były ich własne prawa.**

Na frontach Hiszpanii

Komunikat ministerium obrony Hiszpanii podaje: na froncie armii wschodniej nieprzyjaciel, wspierany przez wielką liczbę samolotów, kontynuował natarcie na nasze stanowiska w Sierra Lavall de la Tore na południo - wschód od Corso w strefie rzeki Ebro. Po kilkakrotnych atakach, w których poniósł duże straty, nieprzyjaciel zajął trzy wzgórza. Wszystkie inne ataki zostały odparte.

Huragan nad Anglią

W poniedziałek nad całą Anglią, a w szczególności nad wschodnim wybrzeżem, szalał huragan, któremu towarzyszył ulewny deszcz. W związku z tym wstrzymana została komunikacja parowcami pomiędzy wyspą Wight a Anglią.

Jang Tse spływa krwią

Niezwykle krwawe walki o Hankou

Komunikat chiński donosi o niezwykle krwawych walkach na licznych odcinkach frontu Jang Tse. Chińczycy nie zadawalają się pasywną obroną swych pozycji, lecz w wielu wypadkach przechodzą do kontraktów. Wczorajsze i onegdajsze walki przyniosły Chińczykom pewne sukcesy, z których najbardziej znacznym była bitwa stoczona przez oddziały chińskie z kolumną japońską na szosie Żuiczang - Uning W bitwie tej Japończycy ponieśli duże straty w ludziach. Po krwawej walce cofnęli się w kierunku na Żuiczang.

Również na drodze, prowadzącej do Nanczang doszło do zaciekłych walk, w których po stronie japońskiej i chińskiej poległo około 1500 ludzi, a Chińczycy zdobyli 4 działa japońskie.

Stoczono również wielką dwudniową bitwę pod Deaniem, gdzie straty obu stron walczących były bardzo znaczne, przekroczyłyby bowiem razem 4.000 ludzi.

Zakaz przywozu

koron czeskich do Polski

W Nr. 76 Dziennika Ustaw ogłoszony został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 października 1938 r. nowelizujący t. zw. dekret dewizowy z dnia 26 kwietnia 1936 r.

Na podstawie nowego dekretu p. minister skarbu wydał rozporządzenie postanawiające, że sprowadzanie bez zezwolenia do kraju z zagranicy pieniędzy w walucie czeskosłowackiej jest zabronione.

Rozciągnięcie tego zakazu na inne waluty nie jest zamierzone.

Zakaz przywozu do kraju koron czeskich tłumaczy się obawą ściągnięcia przez czynniki spekulacyjne do Polski większej ilości koron czeskich ponad tę ilość banknotów i bilonu, która w tej chwili znajduje się na terenach rewindykowanych.

Należy podkreślić, że zarówno ogłoszony dziś dekret, jak i rozporządzenie wykonawcze nie zaostrzają w niczym obowiązujących w Polsce przepisów reglamentacji dewizowej a stanowią tylko naturalną ochronę gospodarstwa polskiego przed ewentualną spekulacją w związku z rewindykacją Śląska Zaolzańskiego.

Pod topór hitlerowski

Niemieckie biuro informacyjne podaje: skazany 24 czerwca r. b. przez trybunał ludowy za zdradę kraju na karę śmierci i trwałą utratę czci Ludwig Maringer z Bonn został wczoraj stracony. Skazany uprawiał działalność szpiegowską od szeregu lat, narażając na niebezpieczeństwo odbudowę obronności kraju, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń.

Wczoraj też stracona została skazana 19 lipca r. b. za zdradę kraju na karę śmierci 39-letnia Katarzyna Kneup, ur. Kremer z Kleinblittersdorf (zagłębie Saary).

Debata w Izbie Gmin

Atak na Chamberlaina

Premier angielski chwali Hitlera, ale zapowiada dalsze zbrojenia

CHAMBERLAIN

W poniedziałek odbyła się w Izbie Gmin, oddawna oczekiwana debata o polityce zagranicznej Rządu p. Chamberlaina. Debatę rozpoczął b. minister marynarki oraz poseł do Izby Gmin Duff Cooper, — który jak wiadomo—podał się do dymisji, nie chcąc dalej ponosić odpowiedzialności za politykę Rządu. Oświadczył on m. in., że jedną z najważniejszych zasad polityki zagranicznej jest jasne przedstawienie tej polityki innym państwom i stwierdził, że polityka angielska nie uwzględniła tej zasady w czasie wydarzeń politycznych ostatnich miesięcy. Poseł Duff Cooper skrytykował ostro prowadzenie polityki zagranicznej imperium brytyjskiego przez premiera Anglii, zarzucając mu podpisanie wspólnej deklaracji w Monachium, bez konsultacji ze swoimi kolegami bez porozumienia z sojusznikami Anglii i bez zawiadomienia dominiów.

Bezpośrednio po przemówieniu posła Duff Coopera, zabrał głos premier Chamberlain.

Premier zastrzegł się, że na razie nie ma zamiaru odpowiadać na zarzuty posła Duff Coopera. Następnie premier opisał przebieg wypadków od ubiegłej środy wyjaśniając różnice między warunkami memorandum Hitlera z Godesbergu, a ostateczną umową zawartą w Monachium. Godesberg stanowi ultimatum, natomiast Monachium oznacza przyjęcie planu niemiecko-francuskiego, regulującego przejęcie terytorium przez Niemcy pod kontrolą komisji międzynarodowej.

Premier zakończył swe przemówienie wyrazami uznania dla Hitlera, Mussoliniego i Daladiera, ale ostatni ustęp miał nieoczekiwaną nutę: „Oddawna — mówił Chamberlain — przystąpiliśmy do wykonania wielkiego programu zbrojeń, którego tempo i rozmiary wzrastają z każdym dniem. Niech nikt nie myśli, że dlatego, iż podpisaliśmy tę umowę między czterema mocarstwami, możemy sobie pozwolić na ograniczenie naszych wysiłków nad rozbudową zbrojeń".

Po przemówieniu premiera ostro zaatakowali politykę p. Chamberlaina b. min. Eden i szef opozycji tow. Attlee. Nasze agencje telegraficzne nie uważały jednak za potrzebne podania tekstu ich przemówień.

Zwarty front Obozu Pracy

w wyborach do samorządu stolicy

Dnia 3 października odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli dzielnic PPS. i Klasowych Związków Zawodowych, która przyjęła jednomyślnie następującą rezolucję:

Konferencja przedstawicieli dzielnic PPS. i wszystkich oddziałów Klasowych Związków Zawodowych stwierdza ogromną wagę polityczną i społeczną nadchodzących wyborów samorządowych. Przejawić się w nich musi prawdziwe oblicze mieszkańców stolicy i dojść do decydującego głosu o bycie i rozwoju Warszawy rzeczywiste przedstawicielstwo jej obywateli.

Konferencja wyraża głębokie przekonanie, że cała klasa pracująca stolicy, zarówno robotnicy jak i pracownicy umysłowi, stanie zwartym szeregiem przy sztandarach demokracji i socjalizmu, skupiając się przy Warszawskim Komitecie Wyborczym PPS. i Związków Zawodowych.

Konferencja podkreśla z całym naciskiem konieczność najbardziej zdecydowanego przeciwstawienia się „sanacyjnym" i endeckim próbom pozyskania głosów. Usiłowaniom tym przeciwstawiony musi być zwarty i solidarny wysiłek, który zorganizujemy przy wypróbowanych organizacjach PPS. i Związków Zawodowych.

Niech nikogo nie zabraknie w akcji wyborczej. Wszyscy do szeregów, walczących o demokrację i dobrobyt mas.

Prezydent ZSSR.

ciężko zachorował

KALININ

Z Moskwy donoszą, że prezydent ZSSR. Kalinin ciężko zachorował.

Przywrócenie komunikacji

Komunikacja na linii powietrznej Wiedeń — Praga — Drezno — Berlin została przywrócona. Loty odbywają się codziennie z wyjątkiem niedzieli.

Wojska polskie przejmują dalsze terytoria

Śląska za Olzą

Odezwa Marsz. Smigłego-Rydza do Polaków za Olzą

Przejmowanie terytorium Śląska Zaolzańskiego postępuje naprzód, zgodnie z przewidzianym programem. Korespondent P. A. T. odbył w godzinach południowych przejażdżkę samochodem z Cieszyna przez Szopicę, Konską, Trzyniec do Dolnej Łużnej i przez Łyzbicę do Bystrzycy. Wszędzie na całej trasie panuje nastrój świąteczny. Tłumy ludzi na ulicach, sklepy pozamykane, powiewają sztandary polskie. W Trzyńcu dzieci wa szkolna z naręczami kwiatów przygotowuje się na powitanie wojsk polskich, które przez wszystkich są niecierpliwie oczekiwane. Huty zostały w niedzielę ewakuowane i wywieszono sztandary polskie.

ODEZWA
MARSZ. ŚMIGŁEGO RYDZA

PAT. komunikuje, że Marsz. Śmigły - Rydz wystosował do Polaków za Olzą następującą odezwę:

„Obywatele! Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polską a Czechosłowacją, należy spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać ostatecznego ustalenia granic. Oczekuję też od Was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty".

Generalny inspektor sił zbrojnych
(—) Śmigły-Rydz
Marszałek Polski

Nowe trudności Czechosłowacji

PREZ. BENESZ

Prezydent Benesz przyjął w poniedziałek min. Czernaka, członka słowackiej partii ludowej, który w ultymatywnej formie zażądał, aby w ciągu 24 godzin władza wykonawcza Słowacji przekazana została w ręce osób desygnowanych przez słowacką partię ludową. W razie niespełnienia powyższych żądań, min. Czernak zagroził natychmiastową dymisją.

Japonia w poszukiwaniu ministra spraw zagranicznych

Barykady w Hankou

Chińczycy zapowiadają obronę miasta za wszelką cenę

RZĄD JAPOŃSKI NADAL NIE UZNAJE RZĄDU CHIŃSKIEGO

Premier i minister spr. zagr. Japonii, ks. Konoye objął w poniedziałek urzędowanie w ministerium spraw zagranicznych.

Przyjąwszy dziennikarzy, Konoye oświadczył, iż Rząd pozostaje wierny polityce w stosunku do Chin, której główne wytyczne zostały wyłuszczone 26 stycznia. Japonia nadal nie chce mieć do czynienia z Rządem Czang-Kai-Szeka. Jest to zasadą polityki japońskiej, nie mającej podobno nic wspólnego z ustąpieniem gen. Ugaki. Konoye zapowiedział, że sprawuje obowiązki ministra spr. zagr. tymczasowo. Kandydat na to stanowisko będzie prawdopodobnie ustalony w przyszłym tygodniu.

Komunikat japoński donosi, że ostatnio posuwanie się naprzód kolumn japońskich napotyka na dość znaczne trudności, bowiem Chińczycy zdążyli zbudować w górzystych miejscowościach liczne

fortyfikacje, uzbrojone niekiedy w działa 6-ciu calowe. W Hankou na rozkaz marszałka Czang-Kai-Szeka budują się na ulicach barykady, zasieki z drutu kolczastego i t. p.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że mimo zaciętych walk, linia frontu ostatnio nie zmienia się i przebiega o kilka kilometrów od Tien - Czia - Szen. Wszystkie ataki japońskie na linie chińskie zostały odparte ze znacznymi stratami dla atakującego.

Wiadomość sensacyjna

ale nieprawdopodobna

„Daily Telegraph" zamieszcza doniesienie swego korespondenta z Moskwy o rzekomym usunięciu marszałka Blüchera ze stanowiska głównodowodzącego armią sowiecką na Dalekim Wschodzie.

Według tych informacji marsz. Blücher ma się znajdować obecnie w aresztcie domowym. Zarzucane mu są błędy popełnione podczas incydentu pod Czang-Ku-Feng. (ATE).

Dzika zemsta szofera

Aktu dzikiej zemsty dopuścił się w Sinaia (Rumunia), pewien szofer. Prowadząc na górskiej serpentynie samochód, w którym znajdowała się właścicielka wozu i jej dwie przyjaciółki, szofer nazwiskiem Malev, chcąc zemścić się za otrzymane przed kilku dniami wypowiedzenie pracy, skierował maszynę w stronę przepaści, a sam wyskoczył. W ostatniej chwili samochód zatrzymał się z trudem na zboczu, stoczywszy się tylko 20 metrów w dół, jednakże trzy pasażerki odniosły bardzo ciężkie rany.

Londyn opracował nowy rozdział starej komedii

wycofania ochotników z Hiszpanii

W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że w związku z uspokojeniem ogólnej sytuacji europejskiej sekretarz londyńskiego komitetu t. zw. nieinterwencji Hennings uda się w najbliższym czasie do Hiszpanii, aby przedłożyć obu walczącym stronom szczegóły wykonania planu wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Jak wiadomo, plan ten został w zasadzie przyjęty przez Rząd republikański w Barcelonie. Rząd gen. Franco natomiast dał wymijającą odpowiedź.

Projekt wysłania Hennigsa do Hiszpanii został zaaprobowany przez wszystkie mocarstwa reprezentowane w londyńskim komitecie nieinterwencji z wyjątkiem Z. S. S. R.

„Times" pisze w notatce swego sprawozdawcy dyplomatycznego, że wejście w życie angielskiego planu wycofania ochotników cudzoziemskich walczących w Hiszpanii, wydaje się w obecnej chwili bardzo łatwe.

Na palestyńskim wulkanie

Rzeź w Tyberiadzie

Straszliwy napad terrorystów na miasto żydowskie

W ciągu ubiegłej nocy grupa terrorystów arabskich licząca przeszło 100 ludzi, dokonała napadu na Tyberiadę w Palestynie. Terroryści wkroczyli do miasteczka od strony dzielnicy żydowskiej, położonej na wzgórzu nad jeziorem Galilejskim. Po zabiciu strażników żydowskich, terroryści szli od domu do domu, dokonując rzezi wśród mieszkańców. Dotychczas zdołano ustalić, że zabitych zostało 24 Żydów, w czym 3 kobiety i 11 dzieci. Wśród rannych jest 60 dzieci. Terroryści następnie podpalili bóżnicę, gmach rządowy i budynek sądowy.

Atak ten trwał 2 godziny — i był tym bardziej niespodziewany, że okolica ta ostatnio cieszyła się względnym spokojem.

Wycofujący się z miasta napastnicy natknęli się na patrol transjordańskiej straży granicznej. W czasie utarczki, jaka się wywiązała, czterech powstańców zostało zabitych.

Napad ten jest najkrwawszą masakrą od czasu sławnej rzezi w Hebronie w r. 1929.

Gen. Franco

buduje... więzienia

Z powodu „nawału pracy" funkcjonariuszy więziennych w Hiszpanii faszystowskiej, postanowiono podwyższyć im pensje.

Okazała się również nagląca potrzeba wybudowania jeszcze jednego więzienia w Sewilli.

Międzyministerialny komitet

dla spraw Śląska Zaolzańskiego

W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoja Składkowskiego, posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiono szereg spraw bieżących. M. in. Rada Ministrów powołała komitet międzyministerialny, który pod przewodnictwem delegata ministra spr. zagr., ministra pełnomocnego Arciszewskiego, zajmie się całokształtem spraw związanych z przejęciem Śląska Zaolzańskiego i przedstawi Rządowi projekty konkretnych zarządzeń z zakresu administracji politycznej i gospodarczej.

Pogrzeb Witolda Regera

W poniedziałek odbył się w Cieszynie manifestacyjny pogrzeb zabitego harcerza polskiego Witolda Regera, komendanta Związku Harcerstwa Polskiego za Olzą. W uformowanym pochodzie kroczyła kompania honorowa wojska, delegacja harcerstwa ze sztandarami i młodzież szkolna. Niesione były również odznaczenia zmarłego.

Strategiczne znaczenie „północnej drogi morskiej"

W Murmańsku zarzucił kotwicę sowiecki statek - cysterna, który w lipcu opuścił Włodywostok, udając się do Murmańska drogą północną. Przepłynął on 6.500 mil morskich w 47 dni. Szlak północny, którym płynął statek-cysterna wytyczony był przez słynną ekspedycję „czeluskinowców" na czele której stał prof. Szmidt. Obecnie szlakiem tym idą już regularne sowieckie transporty. Droga ta nabiera niezwykle doniosłego znaczenia strategicznego, gdyż pozwala na częściowe zaopatrywanie armii dalekowschodniej północną drogą morską, co dotychczas było niewykonalne.

W związku z tym u ujścia Leny budowane są pośpiesznie wielkie bazy materiałów pędnych dla floty sowieckiej.

Walka z chrześcijaństwem

w „III-ej" Rzeszy

Walka z chrześcijaństwem w ogóle, z katolicyzmem w szczególe trwa w „III-ej" Rzeszy dalej. Przed anszlusem (przyłączeniem Austrii) przypisywano duże nasilenie walki z katolicyzmem tej okoliczności, że w Niemczech ówczesnych 64% stanowili protestanci. Jednakowoż po przyłączeniu katolickiej Austrii walka trwa dalej — mimo ugodowych poczynań kard. Innitzera.

Ale walkę hitleryzmu z katolickim klerem — prowadzoną pod pretekstem rozpolitykowania tego kleru (katolicyzm „polityczny") i szkodliwej dla Niemiec polityki Watykanu zostawmy dziś raczej na uboczu. Postawimy inne, szersze pytanie: czy hitleryzm, jako doktryna, jako światopogląd, może nie prowadzić walki z chrześcijaństwem?

Otóż NIE MOŻE! Nie może dlatego, że same podstawy hitlerowskiego światopoglądu są w niezgodzie z chrześcijaństwem. Podstawą hitleryzmu jest MISTYKA KRWI, RASY. Jest to światopogląd ZABORCZEGO, WOJENNEGO NACJONALIZMU. Naturalnie taki światopogląd nie może mieć nic wspólnego z hasłem *miłości bliźniego*.

Walka z chrześcijaństwem nie jest „prywatną" specjalnością Rosenberga. Cały „Mein Kampf" Hitlera jest przesiąknięty tym „biologizmem", o którym pisał w swej rozprawce (o poglądach Hitlera) ks. prof. Pastuszka. „Biologizm" zastępuje chrześcijański spirytualizm; doktryna zaborcza („naród bez przestrzeni"!) zastępuje hasła ogólnoludzkie, hasła pokoju i miłości między bliźnimi.

W jezuickim „Przeglądzie Powszechnym" p. F. Walczyński analizuje podstawowe — obok „Mein Kampf" teoretyczne dzieło hitlerowskiej „filozofii", mianowicie Rosenberga „Mit XX-go stulecia" i słusznie powiada, że dla autora istnieje jedno tylko *kryterium prawdy:* „SUMIENIE RASY, sprawujące swe funkcje w służbie nordyckiej krwi i narodu niemieckiego". Tak, „narodu niemieckiego"! A jeśli tak — nie ma to nic wspólnego z zasadami chrześcijańskimi. Już choćby dlatego, że *wyłączność jednej rasy* jest nie do przyjęcia przez chrześcijaństwo, mające charakter ogólno-ludzki, a więc między-rasowy.

Niedawno ukazała się po francusku bardzo treściwa książka R. D'*Harcourta* p. t. „Catholiques d'Allemagne". Zawiera całą historię konfliktów między hitleryzmem a katolicyzmem, aż do papieskiej encykliki „Mit brennender Sorge". Przy końcu znajdujemy ciekawe rozważania ogólne. To, co się dzieje w Niemczech — pisze autor — to PROCES DECHRYSTIANIZACJI (str. 333). Oczywiście — rzecz wiadoma — hitleryzm nie usuwa samego słowa „Bóg" — natomiast zastępuje Boga „ERSATZ - BOGIEM" (słowa D'Harcourta), tzn. mistyką „gleby i krwi", mistyką „rasy" i „narodu".

Protestancki teolog prof. Barth stwierdza, że polityką rasizmu hitlerowskiego jest stopniowe odsuwanie chrześcijaństwa (i kościoła) na margines społeczeństwa; stopniowo religia i kościół staną się niczym; zostaną może jeszcze chrześcijańskie stowarzyszenia starców i kalek. *Miejsce* chrześcijaństwa zajmie rasistowski biologizm, światopogląd zaborczego nacjonalizmu.

Cytowany D'Harcourt uważa, iż walka z chrześcijaństwem w Bolszewii wcale nie jest bardziej bezwzględną, bardziej konsekwentną, niż w Hitlerii. Mit „narodu" zastępuje mit Chrystusa.

Krzyż łamany (swastyka) zastępuje krzyż chrześcijański. „Zwróciliśmy wiarę narodowi, który już przestał wierzyć!" — oświadczył Goering. Hitleryzm nie chce pozostawić ani cząstki duszy niemieckiej chrystianizmowi, bo chce *wszystkich* sił tej duszy użyć do walki o ideały hitlerowskie.

Poprostu więc hitleryzm ma WŁASNĄ „RELIGIĘ". Jej dogmaty zapożyczył od starych filozofów i socjologów — ideę potęgi państwa od Hegla; zaborczość („Wille zur Macht") — od Nietschego, autora „Antychrysta", wroga chrześcijaństwa i demokracji; rasizm — od Gobineau Chamberlaina; mistykę ziemską — od Eckharta. Dla chrześcijaństwa miejsca nie zostało!

Taki jest stan rzeczy, objektywnie stwierdzony. Albo — albo! Albo hitleryzm, albo chrześcijaństwo!

Ale są ludzie, którzy się łudzą; którzy *chcą* się łudzić; którzy poszukują jakiejś „syntezy" lub przynajmniej ugody... Nawet ks. Pastuszka (o którym nie tak dawno pisaliśmy) widocznie chce się łudzić, skoro tyle — tyle „zasług" przypisuje hitleryzmowi".

Szukają „syntezy" także nasi „dynamiczni" katolicy typu autorów z „Prosto z Mostu". Czy nie widzą całej przeciwstawności hitleryzmu i chrześcijaństwa? Zapewne widzą — ale pod słowami o „katolizacji" hitleryzmu ukrywają myśl o „hitleryzacji katolicyzmu". Czyli — *rezygnację z chrześcijaństwa!...*

K. CZAPIŃSKI.

Fabryka: LWÓW, Janowska 24.

EDMUND JĘDRZEJEWSKI
(Mundek)
zmarł w młodym wieku dn. 29/IX r. b.
O tej bolesnej stracie zawiadamia
Grono Towarzyszy
Cześć Jego Pamięci!

Mały felieton

11 księżyców Jowisza

Jowisz — jak się okazuje — ma jedenaście księżyców.

A nasza ziemia tylko jeden.

Dlaczego

Dlaczego taka niesprawiedliwość?

Nie przemawia przeze mnie niska zawiść. Obce mi jest to uczucie. Ale jako patriota naszego globu, jako stały mieszkaniec naszej ziemi, jako obywtel ziemski, czuję się dotknięty w mym poczuciu elementarnej sprawiedliwości. Cierpi moja ziemska duma.

Jowisz jedenaście, a ziemia tylko jeden!

Nikt mnie nie posądzi, że chodzi mi o jakieś materialne korzyści, bo z tego jednego księżyca też nic się nie ma. Tyle tylko, że włóczy się po nocach ten włóczęga boży po niebie i niedyskretnie zagląda gdzie nie potrzeba. Taki księżyc nic nie daje, nic nie przynosi. Nie ma na nim ani rudy żelaznej, ani nafty, ani kauczuku. A jednak dlaczego Jowisz ma jedenaście księżyców, a ziemia tylko jeden?

Prestiż ziemi na tym cierpi!

Gdy zakładano Ligę Planetową, zwaną także systemem słonecznym, miała obowiązywać zasada równości wszystkich planet. Tymczasem Jowisz, nie dość, że sam jest wielokrotnie większy od ziemi, to w dodatku ma jeszcze jedenaście satelitów.

Jest to naruszenie równowagi w koncercie międzyplanetarnym!

To doprawdy ani zawiść, ani zazdrość nie przemawia przeze mnie, lecz burzy się we mnie podeptana ambicja obywatela ziemi.

Ziemia pragnie żyć w pokoju i dobrych sąsiedzkich stosunkach z innymi planetami, ale nie ulęknie się i nie cofnie się przed żadnym krokiem, jeśli jej słuszne żądania nie zostaną uwzględnione. Nie żądamy od Jowisza oddania ziemi wszystkich księżyców, ale co do siedmiu to istnieją wszelkie dane, że ciążą one ku ziemi. Na pozostałych czterech księżycach niech odbędzie się w terminie półrocznym plebiscyt pod kontrolą komisji międzyplanetarnej i niechaj te cztery księżyce w swobodnym głosowaniu wypowiedzą się, czy chcą wrócić do swej macierzy - ziemi, czy też pragną nadal trwać pod uciskiem jowiszowym!

Nie przestanę wołać i domagać się sprawiedliwego podziału księżyców. Dziś krzykiem więcej można wskórać, niż wojną. Zresztą nie jest to nic nowego. Już b. p. Führer Jozue bez jednego wystrzału zdobył Jerycho. Samymi trąbami! Trąbami zwykłymi i trąbami reklamy.

Niechaj tedy Jowisz wie, że ziemia ma zapasów żywności na z górą sto lat; że pancerz vel skorupa ziemska jest nie do przebicia, a ziemska flota stratosferyczna może w ciągu godziny dotrzeć do Jowisza, zaatakować go i urządzić blokadę jego jedenastu księżyców.

Gdy to mówię, nie czynię tego we własnym imieniu, lecz w imieniu dwuch miliardów mieszkańców ziemi, którzy stoją za mną zespoleni wspólną wolą zwycięstwa.

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż premier Jowisza zwrócił się telefonicznie na ziemię z zapytaniem, czy może tu przylecieć dla osobistego porozumienia się w sprawie uregulowania kwestii księżycowej.

ULTIMUS.

Czego naprawdę chcą

Niemcy sudeccy?

Czego chcą Niemcy sudeccy — trudno to stwierdzić, o ile nie są to socjaliści zorganizowani, a więc ludzie z ustalonym programem politycznym. Fantastyczna liczba członków partii Niemców sudeckich nie mówi o rzeczywistych dążeniach Niemców sudeckich. Nic też nie mówią próby powstań czynione przez część Niemców sudeckich, ani też zmienne nastroje w tym kraju w ciągu ostatnich tygodni.

Lwia część ludności niemieckiego kraju sudeckiego zawsze wyróżniała się spokojem i pracowitością. Pod względem politycznym byli to ludzie o niewyraźnym obliczu. W zależności od zawodu i przynależności klasowej a także dzięki wiejskim tradycjom—przeważały tam skłonności do Landbundu (zamożne chłopstwo i ziemianie), do katolicyzmu, do światopoglądu mieszczańskiego, ale przede wszystkim uważali się za Niemców. Nigdzie indziej niemieckość nie była tak wysuniętym na czoło pojęciem politycznym, jak w kraju sudeckim.. Coprawda pojęcie bardzo nie jasne i nic nie mówiące. I dlatego właśnie, że pojęcie niemieckości nic nie mówiło ,partia Niemców sudeckich mogła je wysunąć jako program polityczny. Ludzie przystępowali do partii, ponieważ czuli się Niemcami. Za irredentystów w żadnym razie nie uważali się. O większości Niemców sudeckich można powiedzieć, że mieli jedno nieskrystalizowane pojęcie, iż powinno być „inaczej" i że Niemcy sudeccy mają uzyskać swoje „prawa".

Powoli wytworzyło się pojęcie, że kto jest Niemcem, ten musi należeć do Partii Sudeckiej, a kto nie należy, ten jest zdrajcą narodu. Takiego obowiązkowo należy nienawidzieć. Z socjalistami, z którymi żyło się w dobrych stosunkach sąsiedzkich, — zerwano. Taki był obowiązek. Z Żydami były najpoprawniejsze stosunki. Zerwano znajomość, bo tak nakazywał obowiązek partyjny.

Pomimo względnie drobnych tarć z Czechami ,współżycie z nimi było znośne. Przyzwyczajono się do stosunków, w jakich się żyło, a o anszlusie do Niemiec nikt nie myślał. Większość Niemców sudeckich była zdumiona, gdy dezertujący Henlein ogłosił hasło anszlusu. A gdy załamało się powstanie Niemców sudeckich, nastąpiła raptowna zmiana nastrojów. Wojny domowej bezwzględnie nikt nie pragnął. Lecz zanim ta zmiana nastrojów mogła znaleźć swój zewnętrzny wyraz, spadł na głowę zagadkowy plan londyński.

Nastąpiła nowa zmiana nastrojów. Jawnie przynajmniej nikt nie ważył się opowiedzieć za republiką.

Pucz Niemców sudeckich wielu odstręczył od tej partii, a wielu otrzeźwił. Plan Chamberlaina o odstąpieniu Niemcom kraju sudeckiego wywołał u wielu Niemców niebywałe zdumienie. A czyż mogła ta ludność wypowiedzieć się otwarcie, gdy zawisła nad nią groza anszlusu do Rzeszy. W dyskrecji, w zaufaniu wielu powiada i to wcale nie socjaliści niemieccy:

Owszem, jesteśmy za republiką, za demokracją, ale czy możemy głośno o tym mówić bez narażania się na zemstę hitlerowców po anszlusie?

Gdy Chamberlain zgodził się na odstąpienie Hitlerowi ziemi sudeckiej, mógł on żywić to przekonanie, że taka jest wola Niemców sudeckich. Mogły go utwierdzić w tym przekonaniu raporty lorda Runcimana, na które nie bez wpływu niewątpliwie były cotygodniowe weeck-andy spędzane u obszarników z pośród Niemców sudeckich. Ale czego naprawdę pragnie niemiecko - sudecka ludność, trudno dziś ustalić. To dałoby się rozpoznać tylko w atmosferze zupełnego spokoju. O losie Niemców sudeckich rozstrzyga się, nie wiedząc czego naprawdę ludność ta pragnie.

Wolą tej ludności nikt dzisiaj nie interesuje się. Niemcy sudeccy stali się pionkami na szachownicy polityki światowej. Przestali oni być subiektem polityki, samookreślenie zostało im odebrane, a stali się obiektem polityki wielkich mocarstw.

Przed wyborami

Stanowisko syjonistów

Centralny Komitet Organizacji Syjonistycznej w Polsce na posiedzeniu plenarnym w dniu 2.X. 1938 r. powziął uchwałę, witającą z zadowoleniem rozwiązanie przez P. Prezydenta Rzplitej izb ustawodawczych z września 1935 r., które nie były odzwierciadleniem prawdziwego oblicza społeczno-politycznego społeczeństwa, a ponadto przyczyniły się do wzmożenia akcji antysemickiej w kraju.

Organizacja Syjonistyczna w Polsce nie widzi w obecnych warunkach możności udziału w zbliżającej się akcji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Twój los u TARGOWNIKA
Warszawa, Wierzbowa 7

Przegląd prasy

ECHA SPRAW CZECHOSŁOWACJI W ANGLII.

Wybitny przedstawiciel konserwatystów w rządzie Wielkiej Brytanii, pierwszy lord admiralicji— Duff Cooper ustąpił. W związku z tym „Kurier Polski" pisze, że jest to *pierwszy* sygnał głębokiego wstrząsu, jaki w opinii angielskiej wywołać musi polityka angielska w sprawie Czechosłowacji:

Przeciętny Anglik jest wprawdzie zachwycony i rozradowany tym, że z powodu Czechosłowacji nie doszło do wojny, napewno jednak nie jest mu obce uczucie wstydu z powodu ceny, jaką za ten wynik zapłaciła Anglia.

Zapewne — wielu Anglików rozumie, że bronienie całości Czechosłowacji nie byłoby obroną słusznej sprawy. Jednak przykre i uderzające w dumę narodową jest uczucie, że zaniechanie tej obrony miało cechy kapitulacji przed przemocą.

To też zarówno ze strony najszerszych kół społeczeństwa angielskiego, jak i ze strony samego stronnictwa konserwatystów trzeba się spodziewać objawów niezadowolenia, protestów i w ogóle niezbyt wesołego obrachunku za czas ubiegły.

Anglia, twierdzi dalej „Kurier Polski", dzięki polityce Chamberlaina uniknąć zdołała nieszczęścia wojny — wskutek jednak po-

O—szczędną poznasz gospodynię w mig
R—ada używa ona „ORZEŁ" m y d ł a
Z—awsze bielizna wyjdzie jak z bielidła
E—stetę nawet zachwyci jej s z y k,
Ł—atwo spamiętać: T y l k o „ORZEŁ" mydła

lityki tegoż męża stanu stoi na progu poważnych wstrząsów wewnętrznych, które się szybko nie zakończą.

„INNY KRAJ".

W Pradze w hitlerowskim „Brunatnym Domu" władze czeskie znalazły sensacyjny dokument, którego treścią winna zainteresować się opinia polska.

O tym dokumencie informuje nas znany dziennikarz p. Regnis w „Naszym Przeglądzie", zamieszczając w korespondencji z Pragi swą rozmowę z jedną z czołowych osobistości politycznych Czechosłowacji.

„Dalsza rozmowa — pisze p. Regnis — toczyła się w nastroju rozgoryczenia i „Szadenfreude".

Na nas się to nie skończy. Plan Hitlera zmienia się nieustannie. Wprawdzie mówił teraz o koloniach, wyrzekając się dalszych pretensyj w Europie, ale przecież i w pierwszych przemówieniach nie domagał się wyraźnie oddania Sudetów.

Gdy zajęliśmy Brunatny Dom w Pradze, znaleźliśmy tam dość ciekawy kalendarz polityczny. Odszyfrowanie tych terminów daje wiele do myślenia. Wiosna 1939 roku — Węgry.

Jesień — inny kraj.

Wiosna 1940 roku — Rumunia.

Jesień 1940 roku — Jugosławia.

Resztę może pan sobie sam dośpiewać".

O jaki „inny kraj" w jesieni 1939 r. chodzi, nie trudno się domyśleć.

O.Z.N. A OBRONA KRAJU.

Katowicka „Polonia" zarzuca O.Z.N.-owi, że źle służy kardynalnemu dla Polski zagadnieniu obrony kraju, bowiem O.Z.N. jest oskarżony o to,

że odwraca wzrok narodu ku malowanym płotom i masońskim fartuszkom, że usypia czujność narodu tanimi frazesami mocarstwowymi, że zakrywa rzeczywisty obraz sytuacji międzynarodowej, że drwiąco i wrogo odnosi się do wszelkich konkretnych pomysłów zwiększenia siły, jak choćby — z pomajowych zresztą kół pochodzący — projekt wzmocnienia armii o 3 dywizje, że podtrzymuje bariery, których usunięcie zrodziłoby twórczy i ofiarny entuzjazm, niezbędny do zwycięstwa. Powtarzamy: mogą działacze Ozonu utrzymywać, że inna jest ich polityka, ale faktem jest, że o to jest Ozon oskarżany.

Skutecznie niepodległości kraju bronić mogą tylko kraje demokratyczne:

wojnę światową wygrały demokracje, a przegrały te państwa, których ustrój najbardziej zbliżał się do dzisiejszych „ideałów" totalnych. Przegrały Niemcy ze swą dewizą „Maul halten", ze swym podporządkowaniem rządu rozpolitykowanej głównej kwaterze. Przegrała Rosja, której lud uczono — zupełnie według marzeń B. B. W. R. — czcić ministrów, a do polityki się nie mieszać, prawem kontroli i rządzenia głów sobie nie sawracać. Wygrały demokratyczne Stany Zjednoczone, Francja, Anglia, — mimo różnych błędów, jakie popełniły.

Wyższość demokracji nad partiami totalistycznymi, jeśli chodzi o obronność kraju, daje się zauważyć nawet w Czechosłowacji w jej ostatnich tragicznych zmaganiach:

Weźmy Czechosłowację z wszystkimi klęskami, które na nią spadły. Czyż byłaby silniejsza, gdyby Hodża naśladował np. Schuschnigga? Gdyby rozwiązał stronnictwa, pozbawił prasę wolności, stworzył obozy koncentracyjne? Przecież tylko ustrojowi demokratycznemu zawdzięcza Praga tę niezwykłą solidarność, (nie mówimy naturalnie o mniejszościach), z jaką zjednoczyły się stronnictwa, ten hart ducha, jaki w tej krytycznej chwili okazuje społeczeństwo.

S—EK.

Pokwitowania

Na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Metelski Aleksander — Zgierz zł. 5.

Lauer W. zł. 2.

J. Wroński — nie przyjęte wynagrodzenie zł. 1.50.

Na Fundusz stypendialny im. prof. Stefana Czarnowskiego.

Felicja Libiachowa — zamiast kwiatów na grób tow. Stanisława Trylskiego zł. 10.

Na głodne dzieci Hiszpanii.

Tow. tow. Cesarscy — zamiast kwiatów na grób tow. Stanisława Trylskiego zł. 2.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku tomik liryk **Czesława Cieplińskiego** p. t.

„CAŁY DZIEŃ"

oraz poemat

„ORKIESTRA HUT".

Nakładem F. Hoesicka, ul. Senatorska 22.

Spis zapowiedzi Nr. 71/1938. E.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1) hutnik Stefan Ceroń, zamieszkały w Starogardzie, syn robotnika Jana Ceronia, zamieszkałego w Skierniewicach i zmarłej żony jego Michaliny z domu Malickiej, ostatnio zamieszkałej w Skierniewicach.

2) Genowefa Leman, bez zawodu, zamieszkała w Starogardzie, córka robotnika Stanisława Lemana i żony jego Agnieszki z domu Olenik, oboje zamieszkałych w Starogardzie chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Starogardzie i w „Robotniku" w Skierniewicach. Ewtl. sprzeciwy przeciw temu związkowi małż. skierować należy do niżej podpisanego urzędnika w przeciągu 14 dni od dnia ogłoszenia.

Starogard, dn. 28 września 1938 r.

Urzędnik stanu cywilnego
w zastępstwie
(podpis nieczytelny)

(Pieczęć)

Jutrzejszy numer naszego pisma

zawierać będzie 8 stron

Zjazd T. U. R. wychodźtwa polskiego we Francji

VI-ty Zjazd krajowy TUR. we Francji odbył się w warunkach zgoła wyjątkowych. Na murach siedziby obrad, Ratusza w Lens, pojawiły się w przeddzień zjazdu złowrogie „affiches blanches" — białe plakaty, wzywające do niezwłocznego zgłoszenia do kadr rezerwistów 2 i 3-ciej kategorii. A więc — częściowa mobilizacja!

W tej atmosferze, otwierając Zjazd, zaproponował sekretarz generalny organizacji tow. T. Krawczyński przyjęcie wstępnej rezolucji, która głosi:

„całkowite solidaryzowanie się Kongresu z deklaracją złożoną w poprzednim tygodniu przed pomnikiem Poległych przez delegata z Polski... i stwierdza, że stojąc do dyspozycji Francji, sojuszniczki i przyjaciółki naszej Ojczyzny, Wychodźcy są przeświadczeni, iż spełniają jednocześnie swój obowiązek wobec Polski".

Rezolucja przyjęta przez aklamację została natychmiast przesłana przez obecnego na Zjeździe tow. Henri Mailly do prasy francuskiej i do agencji Havasa; pełny tekst pojawił się nazajutrz w znacznej części dzienników paryskich i prowincjonalnych.

Stwierdzić należy, że TUR. — pierwszy na Wychodźtwie (18.IX i 25.IX) — podjął inicjatywę poinformowania o stanowisku polskiej emigracji opinii publicznej Francji, która w chwili podniecenia alarmami wojennymi poczęła wyraźnie kierować się przeciwko cudzoziemcom, a zwłaszcza, niestety, przeciwko robotnikom polskim, zarzucając im i Polsce „zdradę sojuszu".

Rezolucja TUR. miała tym większą wymowę, że była potwierdzeniem stanowiska, zajętego przed tygodniem, podczas obchodu 10-lecia.

Powaga chwili nie powstrzymała jednak części delegatów, rekrutujących się z pośród b. członków Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego i grupujących się przy tutejszym „Dzienniku Ludowym" od próby dywersji. Pod hasłem „jedności" i „demokracji" (!) mniejszość delegatów usiłowała dobrze wyreżyserowaną obstrukcją, nieustannym hałasem i powodzią wniosków „formalnych" steroryzować starą gwardię TURową i narzucić obce celom i zasadom TUR'a stanowisko.

Szermując jaskrawie obłudnym w ich ustach hasłem apolityczności — opozycjoniści domagali się stałej i ścisłej współpracy TUR z tak... wyraźnymi politycznie i niewątpliwymi agenturami obcymi, jak „Pomoc Ludowa" (dawna „Czerwona Pomoc") jak sławetne „Koła Przyjaciół" paryskiego „Dziennika Ludowego" i t. p.

Zjazd odrzucił ogromną większością głosów tego rodzaju „apolityczne" i rozbijackie „jednościowe" wnioski, uznając, że poza zachowaniem stałej łączności z macierzystym TUR-em w kraju, TUR. wychodźczy winien współpracować jedynie z Sekcjami Polskimi przy Generalnej Konfederacji Pracy oraz z Federacją Emigrantów, zrzeszającą polskich syndykalistów.

Zjazd zatwierdził wszystkie zarządzenia dotychczasowego Zarządu Głównego, zawieszające niektóre oddziały i członków, łamiących statut i zasady TUR. Dla zadokumentowania swej bezstronności Zjazd powołał do życia Sąd TUR, który rozpatrzy i wyda orzeczenie w sprawach odwołań wykluczonych.

Stwierdzić należy, że zarówno prezydium Zjazdu (tow. tow. Jaśniewicz z Loos, Freyd z Warszawy, Małolepszy z Houdain i Wiertelak z Douai) jak i ogromna większość delegatów, rekrutująca się z dawnych TUR-owców, założycieli organizacji nie dała się sprowokować niedawno do TUR'a przybyłym awanturnikom i zapewniła Zjazdowi najbardziej demokratyczny charakter. Podczas dwudniowych obrad zapewniono zupełną swobodę słowa, nie przerywając i nie ograniczając dyskusji. Do Komisji - Matki i Wnioskowej, dopuszczono wszystkich, zgłoszonych przez delegatów członków, nie wyciągając konsekwencji z prowokacyjnego zachowania się niektórych kandydatów na Zjeździe.

Ta powaga i godność robotniczych działaczy, twórców TUR'a we Francji, nadała właściwe oblicze Zjazdowi, powodując znaczną część wahających się delegatów do opowiedzenia się kategorycznie za utrzymaniem socjalistycznego charakteru TUR'a.

Groźna na początku Zjazdu opozycja, w której obok obłudników „jednościowego" rozbijactwa znalazła się spora garść szczerych zwolenników prawdziwej jedności w pracy oświatowej, topniała w miarę demaskowania się zawodowych dywersantów, rosnącego autorytetu prezydium, bijącego w oczy kontrastu prawdziwej wolności słowa i demokracji zjazdowej wobec śmiesznych prób steroryzowania większości.

Niemal jednomyślnie przyjęte zostały wnioski organizacyjne i rezolucja. Przytłaczającą większością wybrany został nowy Zarząd Główny w składzie następującym: tow. tow. W. Hordys — przewodniczący, W. Jaśniewicz i M. Szymanderowa — zastępcy przew., J. Szczerbiński — sekretarz generalny, W. Noga — skarbnik, T. Krawczyński — referent prasowy i propagandowy, J. Majchrzak — główny reżyser, S. Pyszel — referent biblioteczny, M. Zalewska — sekretarka dla Kół Kobiet TUR., J. Mucha — główny instruktor Harcerstwa TUR., P. Ignaczewski i J. Małolepszy — zastępcy. Kongres powołał poza tym na stanowisko instruktora oświatowego delegata TUR z Polski, tow. E. Freyda.

Do Sądu TUR wybrani zostali tow. Schabowicz, Kublak, Karolczak, Wybierała i Kawalerczykowa. Do Głównej Komisji Rewizyjnej: Kuczka, Kłosowska i Gumiński.

Na zakończenie przyjęto prawie jednomyślnie rezolucję, określającą charakter TUR. we Francji. Rezolucję tę podaliśmy przed kilku dniami.

Paryż, we wrześniu.

Ed.

Magdeleine Paz

„Mała Polska" na Północy Francji

Z cyklu reportażów tow. Magdeleine Paz, drukowanych w paryskim „Populaire" — dajemy dziś wyjątek, obrazujący niedolę wychodźtwa polskiego w okresie rządów Lavale'a.

Red.

Cała gama od szarego do czarnego rozpościera się wokoło. Szara ton nieba, smolna szarzyzna szybów kopalń, czarne smugi kominów fabrycznych, oto państwo Króla - Węgla. Od Arras do Lens, od Noeux-les-Mines do Bruay, od Henin - Lietard do Douai i od Bethune do Lille jest nią u progu kopalń: domy spowite są czarną zasłoną, ludzie poruszają się jakby w nocnej mgle, ziemia wydaje tłusty czarny sok, miasta parują jakimś brunatnawym wyziewem, a widok białych lilij kwitnących w ogródkach nasuwa mimowoli pytanie, skąd zabłądziła tu ta biel?

Kto nie przygotowany zwiedzi ten kraj, ma jeszcze inne powody do zdziwienia. Choć znajduje się bez wątpienia we Francji, choć mija departament Pas-de-Calais, aby dostać się na północ, to dolatują go jednak dźwięki obcej mowy, szyldy na licznych kawiarniach i wielu sklepach, noszą obce napisy, a wygląd przechodniów nasuwa na myśl inne niebo, inny kraj.

Nastawiając ucha, obserwując, odnosi się wrażenie, że się jest, tu, na Węgrzech, tam dalej nieco w Czechosłowacji, jeszcze dalej w Jugosławii. Ale wszędzie nad tym czarnym krajem do najgłębszych jego czeluści jest rozpostarty jakby **odłam Polski.**

I zaiste, na zamieszkałych w dwóch departamentach — Nord i Pas-de Calais — 170.000 górników mamy 40 proc. robotników imigrowanych, w tym **większość Polaków**—30 proc., t. j. 50.000.

Poszliśmy zobaczyć się z nimi, pogawędziliśmy, zwiedziliśmy ich domki, gładziliśmy płowe główki ich dzieci, wysłuchaliśmy towarzyszy...

Jakżeż zajmującą powieść możnaby napisać o odyssei tych ludzi, o przybyciu ich, przesiedleniu na obcy grunt o niepowodzeniach i nieszczęściach, o zakorzenieniu się i o dobytkach pracy. Jakiż wymowny argument dla tych, którzy wyrzekają na cudzoziemców, a którzy albo nie wiedzą, albo udają, że nie wiedzą, co oni przynieśli narodowi, który ich przyjął.

Nasz naród chciał mieć korzyści bezpośrednie, natychmiastowe, kiedy po wojnie w roku 1919 sprowadził ogromną armię Polaków Rozchodziło się wówczas o odbudowę zrujnowanego przemysłu, o utorowanie drogi pługowi tam, — gdzie przeszły armaty, o zwrócenie wydajności opuszczonych kopalń; brak rąk francuskich dawał się dotkliwie odczuć; Francja zaciągnęła wówczas na zawsze dług wdzięczności wobec ludzi których zawezwała, aby podnieśli ją z ruin i nadali nowe tętno życia jej gospodarce.

Westfalia i Nadrenia zatrudniały w owym czasie około 600.000 Polaków. Traktat Wersalski przyznał im prawo optowania na rzecz Polski z czego bardzo licznie skorzystali; zmuszeni do opuszczenia „Reich'u", zostali sprowadzeni przez Komitet Kopalń Węgla Kamiennego, na Północ i do Pas-de-Calais, w liczbie 150.000, jak stwierdziły statystyki polskie.

Lecz kopalnie, fabryki, rola były nie nasycone. Wkrótce nie wystarczyli już sami tylko Westfalczycy i trzeba było wprost z Polski sprowadzić. Pod egidą Rządów francuskiego i polskiego zostały zawarte kontrakty pracy, regularnie przechodzące przez Ministerium Pracy.

Zgodnie z umową, zawartą między dwoma rządami, mieli emigranci korzystać w zasadzie z takiej samej płacy i ustawodawstwa pracy, jak robotnicy francuscy. — Ale tak było tylko w teorii.

Znaczyłoby to bowiem źle znać „wielki patronat" (wielki kapitał), aby przypuszczać, że nie skorzysta on z nadarzającej się gratki, jaką był ten napływ elementu ludzkiego, potężnego lecz podatnego, jak masa, którą modelowały długotrwałe cierpienia.

Obarczono ich najcięższą pracą i kazano zadowolić się najlichszym wynagrodzeniem, wprowadzając pomiędzy masy robotników ferment niezgody tak konieczny mistrzom świata do panowania. I w istocie francuscy górnicy nie omieszkali przeciwstawić się tym obcym przybyszom, patrząc na nich z niechęcią, jak na nielojalnych konkurentów. Taki był zarobek dla feudalizmu kopalń i ciężki bardzo początek dla tych nowych „czarnych gęb".

Lata 1934 i 1935 spadły jak grom na ten lud tak mozolnie przesiedlony. Kryzys gospodarczy doszedł do szczytu, bezrobocie rozjątrzyło się, przedsiębiorstwa zwalniały tysiącami robotników. Po strajku w Leferest, gdzie robotnicy polscy mężnie stanęli po stronie Francuzów (jak gdyby w odruchu życiowym zrozumieli, że silniejszy od wszystkiego jest instynkt klasy), słowo, najstraszniejsze dla ucha cudzoziemca słowo rozniosło się, siejąc popłoch aż do wnętrza ziemi: **ekspulsja!**

Nie pomogło ani skurczyć się, ani błagać, ani szamotać się: 45 tysięcy udało się, chcąc nie chcąc w drogę powrotną do Polski. Jak wyglądały te odjazdy, nikt, kto je widział, nie może wymazać tego z pamięci.

Rodziny, urządzone tu od 15 lat musiały w przeciągu kilku dni wysprzedać wszystkie sprzęty, cały swój dorobek; ludzie, którzy stracili kontakt z krajem pochodzenia, rodziny których dzieci francuskie nie mówiły po polsku, robotnicy— którzy na dźwigające się z ruin życie słusznie mogli wołać: „Oto nasze dzieło"!, ich oto odrzucono precz, jak wypróżnione worki. — Rozgrywały się serca rozdzierające sceny: siedząc na pakach kobiety szlochały, mężczyźni zaciskali pięście, wybuchając bezsilną złością i żalem, pociągi znikały przy odgłosach łkania, nie jeden pociąg odchodził i z szumem okrutnego pożegnania mieszały się dźwięki „Międzynarodówki".

Działo się to za Laval'a (dawny premier francuski o kierunku prawicowym — przyp. nasz).

Tłumaczyła S. ŚLIWOWSKA.

Kongres Zw. Zaw. Transportowców

W dniu 30 i 31 października bieżącego roku odbędzie się **Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Transportowców.**

Delegaci winni przybyć do Warszawy już 29.10, gdyż 29.10 o godz. 17-ej odbędą się posiedzenia Sekcji Centralnych Związku.

Oddziałom i Okręgom ZZT. podajemy do wiadomości, że w organie ZZT. „Transportowcu" wkradła się pomyłka i termin Zjazdu został mylnie podany. Mianowicie zamiast daty 29. 30 i 31 października została podana mylnie data 29. 30 i 31 września.

Zmiany personalne w Z. Z. Z.

Na ostatnim posiedzeniu Centralnego Wydziału ZZZ. w związku z reorganizacją C. W., ustąpił z sekretariatu generalnego p. Szurig, obejmując funkcję wice-prezesa C. W. Sekretarzem generalnym został poseł na Sejm śląski, Kapuściński. (P. A. A.).

Trzeba mieć trochę poczucia śmieszności!

W Gdyni „na terenie strefy wolnocłowej, istnieje od szeregu lat nabrzeże pod nazwą: „CZECHOSŁOWACKIE".

Nazwa wywodzi się z tego prostego stosunku, jaki istnieje na płaszczyźnie interesów handlowo-towarowych pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Rola kupca-spedytora przypadła raczej Gdyni, jako portu przepustowego dla eksportu i importu towarów przeznaczonych dla Czechosłowacji.

Taką samą handlową „uprzejmość" wyświadczyliśmy Holandii, Szwecjii i Francji, — stąd spotykamy nazwy nabrzeży innych państw, z którymi wiążą nas interesy czy współpraca spedytorsko-maklerska.

Bo morze — jak ktoś słusznie zauważył — łączy, a nie dzieli.

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy w fakcie, że znane w Gdańsku i w Gdyni firmy portowe o PROHITLEROWSKIM NASTAWIENIU nie gardzą przeładunkiem sowieckim „no i ZYSKAMI, jakie za usługi spedytorskie pobierają od komunistów dyrektorowie, noszący mieczyki Chrobrego w klapach „narodowych" marynarek.

Tym bardziej charakterystyczny był pomysł ZDJĘCIA NAPISU „NABRZEŻE CZECHOSŁOWACKIE" i zachwyty, jakie z tego powodu wypisał „Kurier Bałtycki".

Oczywiście tym samym ludziom ani na chwilę nie przyszło do głowy gardzić kontaktem handlowym z Czechosłowacją, ani pieniędzmi czechosłowackimi, jakie otrzymują tą drogą.

Rzeczywiście trzeba mieć chociaż trochę poczucia śmieszności.

Dr. Jedliński opuścił więzienie sądowe w Przemyślu

Znany działacz Str. Ludowego, dr. Wiktor Jedliński, opuścił w sobotę, dn. 1 października b. r., więzienie Sądu Okręgowego w Przemyślu, w którym przebywał okrągły jeden rok, t. j. tyle, ile wynosiła kara obniżona obecnie z wyroku sądowego Sądu Apelacyjnego we Lwowie, wydanego po 4-rodniowej rozprawie 30 września b. roku. Dr. Jedlińskiego oczekiwała i powitała grupa przyjaciół, znajomych i członków Str. Lud., aby razem z nim następnie udać się na dworzec i odjechać do Jarosławia.

Dr. Jedliński miał, wedle informacji, które uzyskała P. A. A., w więzieniu przygotowywać się do egzaminu adwokackiego.

W miesiącu propagandy związków zawodowych

Projekt uchwały dla wieców propagandowych

Robotnicy polscy od czterdziestu z górą lat prowadzą walkę o Polskę demokratyczną, wolną i sprawiedliwą. Już w okresie niewoli ofiarną daniną krwi przypieczętowali robotnicy swoje niezłomne przywiązanie do Polski Niepodległej. Dziś w wolnej ojczyźnie — prowadzą robotnicy nadal swoją walkę o Polskę robotników i chłopów.

Jeszcze w okresie walki o Niepodległość ruch robotniczy ustalił niewzruszoną zasadę, że jedynie łączność i solidarność robotników wszystkich krajów daje siłę w walce robotników każdego kraju z osobna. Hołdując tej zasadzie, robotnicy polscy są przeciwni wszelkim dążnościom nacjonalizmu, niechętnego dla ludzi innych wyznań i ras.

WIERZYMY GŁĘBOKO, ŻE RÓWNOŚĆ OBYWATELI WSZYSTKICH NARODOWOŚCI STANOWI PRAWDZIWĄ SIŁĘ PAŃSTWA.

Robotnicy polscy walczą nieustępliwie o uznanie wszystkich ludzi pracy, robotników, chłopów i pracowników umysłowych ZA RÓWNOUPRAWNIONYCH GOSPODARZY TEGO PAŃSTWA. W walce o zrealizowanie tych zasad zorganizowani zawodowo robotnicy nie spoczną, aż je osiągną całkowicie.

Zadaniem organizacyj zawodowych jest WALKA O PODNIESIENIE PŁAC ROBOTNICZYCH, O ROZSZERZENIE USTAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO, O SKRÓCENIE CZASU PRACY, O ODPOWIEDNIE WARUNKI PRACY NA TERENIE FABRYK I WARSZTATÓW, O WŁAŚCIWE MIESZKANIA ROBOTNICZE... Dzięki walce dotychczasowej, niezmordowanej i nieustępliwej, udało się posunąć i uzyskać zdobycze w tych wszystkich sprawach, ale jedynie w niewielkich rozmiarach. SIŁA NASZEJ ORGANIZACJI, SKUPIENIE SETEK TYSIĘCY ROBOTNIKÓW W NASZYCH SZEREGACH, BEZWZGLĘDNA WOLA DO WALKI O TE ZASADY — DA MOŻNOŚĆ PEŁNEGO OSIĄGNIĘCIA TYCH WSZYSTKICH NASZYCH DĄŻEŃ I ZAGWARANTUJE ROBOTNIKOM, W POWSZECHNYCH UMOWACH ZBIOROWYCH, ODPOWIEDNIE I WŁAŚCIWE WARUNKI PRACY I PŁACY.

Zebrani PIĘTNUJĄ WSZELKIE WYSIŁKI ROZŁAMOWE, wszystko jedno skąd one pochodzą. Przeciwstawiają się akcji rozłamowej ZZZ., BBS., Polskiej Pracy, wreszcie Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, stwierdzając, ŻE POMOC I SIŁĘ W WALCE O LEPSZE JUTRO ZNAJDĄ ROBOTNICY ZORGANIZOWANI JEDYNIE W SZEREGACH KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Jednym z dążeń zasadniczych ludu pracującego jest PRZEBUDOWA NASZEGO PAŃSTWA NA NOWYCH SOCJALISTYCZNYCH PODSTAWACH. Kapitalizm nie zdał egzaminu wobec historii. Polskę, jak i inne kraje, gnębi olbrzymie bezrobocie w miastach i na wsi. Stoimy wobec ustawicznych kataklizmów i załamań gospodarczych. Za te wszystkie niedomagania kapitalizmu płacić muszą robotnicy i chłopi oraz wszyscy inni ludzie pracy. Stąd dążeniem zorganizowanych w szeregach KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH robotników — jest PRZEBUDOWA DZISIEJSZEJ POLSKI NA TYCH NOWYCH ZASADACH.

Zebrani na wiecu propagandowym robotnicy stwierdzają, że te zasady i dążenia klasowego ruchu zawodowego — są ich zasadami.

Zebrani solidaryzują się z walką i pracą klasowego ruchu zawodowego i oświadczają, że JEDYNIE ŁĄCZNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ LUDZI PRACY W KLASOWYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH DA SIŁĘ, KTÓRA POZWOLI OSIĄGNĄĆ I WPROWADZIĆ W ŻYCIE POSTULATY I DĄŻENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

WSZYSCY ROBOTNICY DO SZEREGÓW KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH!

WSZYSCY LUDZIE PRACY POD CZERWONE SZTANDARY WALKI!

Jak dożyć do 125 lat

W sprzedaży znajduje się książeczka w cenie 1 zł. znanego przyrodolecznika Mieczysława Piastuszkiewicza p. t. „Jak medycyna tybetańska uzdrawia chorych", zawierająca niezwykle ciekawy zarys lecznictwa wschodniego. Wskazane są sposoby jak należy postępować, aby zachować zdrowie, młodość i dożyć do 125 lat. Według zasad wschodnich mędrców i lekarzy, wszelkie choroby i przedwczesna śmierć są skutkiem naszego niezgodnego postępowania z prawem natury, oraz braku odpowiedniego rozwoju duchowego. Książeczka napisana przystępnie, barwnie i zajmująco.

Poruszając tak doniosłe dla wszystkich zagadnienia i oświetlając je w nieznany dotychczas sposób, powinna wzbudzić zrozumiałe zainteresowanie i cieszyć się zasłużoną poczytnością.

Uderz w stół...

Nie podoba się endekom

powieść drukowaną w „Łodzianinie"

W „Orędowniku" znów popełniono artykuł wymierzono przeciw łódzkiej PPS. Mnożą się ostatnio w prasie endeckiej napaści na naszą partię i socjalizm. Pod obstrzałem znajduje się zwłaszcza łódzka PPS — endecy snać mają zamiar z okazji nadchodzących wyborów, przypuścić szturm do szańców Czerwonej Łodzi.

Tym razem artykulik, o którym mowa, nosi nader dźwięczny tytuł: „Maczugą fikcji wygraża łódzka PPS" — Bankructwo marksistowskiego mirażu" i zawiera szereg natchnionych proroctw, które mają tę jedyną zaletę, że z całą pewnością się nie spełnią...

Na stan podniecenia i zdenerwowania, w jakim znajdują się endeckie pisemko, wpłynął fakt drukowania w odcinku „Łodzianina" pamiętnika Wiesława Wrony, „przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy", z którego raz jeszcze plastycznie wyłania się koszmarny okres burzliwych lat 1905—6—7, gdy endecja wspólnie z carskimi siepaczami tropiła i prześladowała socjalistów, walczących z potęgą caratu o Polskę Niepodległą.

Rozumiemy, że prawda kole w oczy. Rzecz jasna, że endecy chcieli, aby lud zapomniał o skrytobójczym ciosie w plecy, jaki zadali proletariatowi Polski w tych dniach tragicznych. Wiemy, że każde wspomnienie tej hańby do czerwoności rozpala piętno kainowe na czele endecji.

I właśnie dziś, w chwili gdy endecja domaga się wyłącznego monopolu na polskość, gdy drze się histerycznie: „naród — to my", należy znów przypomnieć masom ludowym Polski haniebną rolę jaką odegrała endecja w przełomowych dniach 1905—6—7.

Płytki dziennicz endecki pisze:

PPS w dzisiejszej swej postaci nie ma nic do powiedzenia nowego, tkwi ona po uszy w obskurantyzmie reakcyjnego marksizmu, babrze się w minionych bezpowrotnie czasach, w nich szuka argumentów w walce i uzasadnienia oraz legitymacji swych posunięć.

Kapitalnym pod tym względem przykładem jest „trick" propagandowy łódzkiej mutacji warszawskiego „Robotnika". Mutacja ta rozpoczęła druk rzekomego pamiętnika, który ma wykazać ,że ruch narodowy przed wojną prowadził ugodową politykę względem caratu. A więc w poszukiwaniu argumentów do walki z ideą narodową PPS stwarza historyczne fikcje. Jest to jaskrawe przyznanie się do całkowitej przegranej na gruncie obecnej rzeczywistości.

Logika zaprawdę godna endeckiego dziennikarza. Z równym powodzeniem możemy napisać, że prasa endecka zamieszcza felietony w stylu Wiecha, co jest jaskrawym przyznaniem się do bankructwa „narodowej" ideologii...

Dalej pisze endeckie pisemko:

„...Marksizm i zrośnięta z nim PPS, to koszmarny cień przeszłości, który siłą swych cieniów próbuje przytłumić i osłabić twórcze oddziaływanie żaru idei narodowej na polską rzeczywistość.

Bardzo ładnie napisane. A wiecie co to jest „żar idei narodowej"? Przeczytajcie „Naród w walce" wydany przez mec. Kowalskiego. Na 8 stroniczkach, od pierwszego do ostatniego wiersza bełkot na temat Żydów. Żadne inne problemy „idei narodowej" nie obchodzą.

Zarzucają nam endecy, że „w bezpowrotnie minionych czasach szukają argumentów w walce i uzasadnienia oraz legitymacji swych posunięć".

Tak jest, przyznajemy się chętnie, że czerpiemy z doświadczeń przeszłości, gdyż przeszłość ta okryta jest chwałą. Nie wstydzimy się jej, jak endecy, którzy na swą haniebną przeszłość radziby zapuścić gęstą zasłonę. Gdy zasłonę tę zdzieramy, powsatje w ich obozie gwałt i rejwach niebywały.

Taki właśnie wypadek zaszedł obecnie, gdy „Łodzianin" rozpoczął druk pamiętnika endeka, „człowieka poczciwego" z r. 1906.

Na froncie pracowników umysłowych

wielkich zakładów przemysłowych

W latach przesilenia gospodarczego najskuteczniejszym okazał się atak kapitalistów na prawa i płace tysięcy pracowników umysłowych. Robotnicy skupieni w silnych związkach klasowych, potrafili naogół skutecznie przeciwstawić się zamachom fabrykantów. Pracownicy umysłowi, w swoje olbrzymiej większości niezorganizowani, nie mogli obronić swoich praw. Nic dziwnego, że płace tysięcy pracowników naszego miasta są na *poziomie głobowym.* Często wykwalifikowani pracownicy zarabiają po 80, 100 i 120 zł. miesięcznie.

Doświadczenie z walki robotników o swoje prawa znalazły jednak silny oddźwięk wśród wielu pracowników. *Zrozumieli oni znaczenie związku zawodowego w walce o poprawę swojego bytu.* Pracownicy handlowi dzielnicy staromiejskiej, przez wiele lat w bezlitosny sposób wyzyskiwani, zorganizowali się w Zw. Pracow. Handl., Biurowych i Przem. (obecnie Powsz. Zw. Zaw. Prac. Han. Biurowych i Przem.) i w drodze uporczywej akcji zdołali wywalczyć: 1) podwyżkę zarobków, 2) skrócenie dnia pracy, 3) urlopy. Pracownicy bankowi, zorganizowani w „Unii", wywalczyli sobie umowę zbiorową, ustalającą najniższą płacę (zł. 150) i regulującą warunki pracy. Pracownicy ekspedycyjni zorganizowani w Pow. Zw. Prac. Handl., Biur. i Przem. zmusili we wrześniu bież. roku wspólnie z robotnikami, pracodawców do respektowania poprzednio zawartej umowy zbiorowej. Fakty te świadczą, że *pracownicy niczego nie mogą osiągnąć bez silnej organizacji zawodowej.*

Świadomość ta nie dotarła do większości pracowników umysłowych, aczkolwiek często zarobki ich są bardzo niskie. *W osławionej Widzewskiej Manufakturze na zatrudnionych prawie 300 pracowników około 200 zarabia poniżej 200 zł. t. j. po 60, 80, 100 i 120 zł.* W fabrykach sp. akc. N. Eitingon i S-ka 30—40% pracowników zarabia poniżej 200 zł. Nie lepiej wygląda sprawa u Geyera. Można sobie wyobrazić, jak żyje pracownik z rodziną, zarabiający 150 zł. czy nawet 175 zł. miesięcznie. Płaca te nie wystarcza nawet na skromne życie i mieszkanie! A trzeba przecież i ubrać się. Pracownik dużego zakładu przemysłowego musi przyjść do pracy przyswoicie ubrany, a to przecież kosztuje. Kino, teatr i książka dla wielu pracowników jest luksusem. Nic też dziwnego, że duże rzesze pracowników fabryk ugina się pod brzemieniem ogromnych długów. Rozmówki w cztery oczy z dyrektorami. prośby o podwyżkę nie dają przeważnie skutku. *Niskie płace pracowników wielkich zakładów przemysłowych naszego miasta są jaskrawą krzywdą i niesprawiedliwością w zestawieniu z ogromnymi zarobkami dyrektorów, członków zarządu czy rady nadzorczej. Często zarobki kilku członków zarądu wynoszą tyle co pensje kilkuset urzędników!* A przecież do tego dochodzą jeszcze dywidendy, gratyfikacje itd. Pensja 15.000, 8.000, 6.000 zł. mies. dla członków zarządów wielkich zakładów włókienniczych naszego miasta nie są rzadkością.

Krzywdę swą zrozumieli pracownicy firmy „Gentleman". 90% pracowników tej olbrzymiej firmy zarabia od 60 do 200 zł. Pan dyrektor Schrage uważał jednak, że i to jest zadużo. Pracownicy dostali wymówienia. Firma miała za miar zredukować część urzędników zredukować płace. W odpowiedzi na ten zamach pracownicy zorganizowali się w Powsz. Zw. Prac. Handl. Biur. i Przem. i solidarnie wystąpili do walki. Zagrozili strajkiem i p. Schrage cofnął wymówienia. Obecnie pracownicy firmy „Gentleman" prowadzą akcję o podwyżkę głodowych płac. W jakże odmiennej sytuacji znajdują się pracownicy centrali (przy ul. Śródmiejskiej) „Widzewskiej Manufaktury, którym grozi utrata pracy na skutek przeprowadzonej „reorganizacji". Jako niezorganizowani są bezwolnym narzędziem w rękach p. Kona. Tylko przez pojściem w ślady pracowników „Gentleman" mogą pracownicy Widz. Manufaktury polepszyć sobie byt i odeprzeć atak p. Kona. W ubiegł. roku „Unia" i Powsz. Zw. Prac. Handl. Biur. i Przem. usiłowały zjednoczyć pracowników prywatnych do walki o umowę zbiorową, którąby sprawiedliwie regulowała warunki pracy i płacy. Akcja ta dała słabe wyniki. Zw. Przem. Włókienniczego w Państwie Polskim, jak i inne związki fabrykantów znając słabość pracowników zlekceważyły żądanie związków zawodowych. *Związki zawodowe nie mogą niczego osiągnąć bez udziału zainteresowanych pracowników. Tysiące pracowników wielkich zakładów przemysłowych jak Widz. Manuf. Geyer, Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana i innych może sobie poprawić swój byt tylko w drodze stworzenia silnej zwartej organizacji w związku.*

W wirze wielkiego miasta

OWCZAREK POGRYZIONY PRZEZ PSA

Na ulicy Legionów przed domem Nr. 59, został dotkliwie pogryziony przez psa 4-letni Zenon Owczarek, zamieszkały przy ulicy Żeligowskiego 19.

Poszkodowanego chłopca odwieziono na stację chirurgiczną pogotowia miejskiego, gdzie zaaplikowano zastrzyk przeciwko wściekliźnie.

KOBIETA POD SAMOCHODEM

Na ulicy Piotrkowskiej przy zbiegu Wigury została najechana przez samochód 32-letnia Felicja Muszyńska, zamieszkała przy ulicy Towarowej 11, odnosząc ogólne obrażenia ciała.

Ranną opatrzył wezwany lekarz Pogotowia i przewiózł do domu w stanie osłabionym.

WYPADEK W FABRYCE

W fabryce firmy Teitelbaum przy ulicy Grabowej uległ wypadkowi przy pracy 55-letni Franciszek Studziński, zamieszkały przy ulicy Marii Piotrowiczowej nr. 8. Studziński doznał złamania nogi oraz innych obrażeń ciała i po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia P.C.K. przewieziony został do szpitala.

TRUCHTA — AMATOR ALKOHOLU

W mieszkaniu własnym przy ulicy Kraszewskiego 37, uległ zatruciu wskutek spożycia nadmiernej ilości alkoholu 41-letni Zygmunt Truchta.

Choremu udzielił pomocy lekarz Pogotowia, pozostawiając w stanie osłabionym na miejscu.

AWANTURNICZY PIJAK

Na ulicy Reytana na powracającego do domu 41-letniego Ignacego Fijałkowskiego zam. przy ulicy Reytana 9, napadł jakiś osobnik, zażądał pieniędzy na wódkę a gdy spotkał się z odmową pchnął nożem. Fijałkowski zasłonił się otrzymał dwa ciosy w ręce.

Rannego opatrzył wezwany lekarz Pogotowia. Powiadomiona o napaści policji zarządziła poszukiwania za rabusiem.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pastorowa, Łagiewnicka 96, J. Kahane, Limanowskiego 80, S. Trawkowska, Brzezińska 56, J. Koprowski, Nowowiejska 15, M. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Siniecka, Rzgowska 51.

Poszukiwanie pracy

„NAUCZYCIEL RUTYNOWANY" udziela lekcyj i przygotowuje do klas w zakresie gimnazjum, liceum i szkoły powszechnej dokładnie i wszechstronnie. Nauka szybka. Tanio. Specjalność: łacina, niemiecki, matematyka. Wiadom.: Łódź, ul. Narutowicza 61a/63, Berycki".

Umorzenie sprawy tow. Lenka

W związku z akcją tramwajarzy w grudniu roku 1937 tow. Lenk kierownik Zw. Prac. Kom. i Instyt. Użyt. Publ. oddz. w Łodzi, został zaaresztowany i wytoczono mu sprawę z art. 223 k. k. za wywołanie strajku w przedsiębiorstwie użyteczności publicznej. Artykuł ten przewiduje karę do 5 lat więzienia.

Po śledztwie, które trwało 8 miesięcy, prokurator odstąpił od oskarżenia i z dniem 3 września r. b. sprawę umorzono.

Wygrana akcja robotników

Zjednoczonych Zakładów

Na przędzalni Zjednoczonych Zakładów na Księżym Młynie wybuchł w piątek ub. tygodnia strajk okupacyjny, na tle niewyrabania stawek. Strajkowało 120 natykaczy przy samoprząśnicach.

Firma prowadzona przez Bank Gospodarstwa Krajowego odznacza się systematycznym łamaniem umowy zbiorowej, co jest tymbardziej dziwne, że instytucja prowadzona przez rząd powinna dać przykład innego postępowania niż prywatni kapitaliści. Strajk zakończył się w sobotę tym, że robotnicy uzyskali 6% podwyżki i za 6 tygodni różnicę do stawki. Dyrekcja za wszelkę cenę chciała uniknąć interwencji Związku, oświadczając, że pójdzie na ustępstwa bez przedstawiciela Związku.

Do strajkujących przybył znany na terenie Księżego Młyna działacz ozonowy Sobociński, narzucając się strajkującym. Robotnicy przepędzili go, że zmiatać musiał co sił w nogach. Mimo znanych metod na terenie fabryki akcja przeprowadzona była samodzielnie przez Klasowy Zw. Włókniarzy.

Radio łódzkie

ŚRODA, 5 października.

5.35 Na „Dzień dobry" (płyty). 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół „Nasze zwierzątka". 11.20 Fragmenty z oper Massenta (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i Odczytanie programu. 15.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry rozrywkowej. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła: Ku wspólnym celom — gawęda. 16.30 Koncert kameralny. 17.00 Kryzys wojny światowej — odczyt. 17.15 „W przybytku muz na wiedeńskim poddaszu — audycja słowno - muzyczna. 18.00 „Życie m. Łodzi" — „Z wydawnictw łódzkich". 18.10 Audycja p. t. „Budujemy szkoły". 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujmy": Zakład czy rodzina? 19.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. 20.40 Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Marii Wiłkomirskiej. 21.30 Wieczór literacki: Rozmowa o dramacie i scenie. 22.00 Pogadanka aktualna p. t. „Dzień powszedni nad dolną Wisłą". 22.10 Koncert solistów. 22.45 Audycja literacka — Fragment prozy Antoniego Kasprowicza. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

Dźwiękowy Kino-Teatr

„URANIA"

Łódź, Cegielniana 2

Tel. 107-34

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

Czar pustyni! Żar miłości! Wielkie walki z Arabami ROMAN NOVARRO (bożyszcze kobiet) w wielkim filmie.

SZEIK

PORAZ PIERWSZY W ŁODZI.

Film który wzbudził i oszołomił widzów p. t.

Sensacją żyje świat

w rol. głów. HARRY RICHMAN i ROCHELLE HUDSON

Następny program: MOLLY PICON w filmie „MATECZKA".

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

72) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

ROZDZIAŁ XVI.

Upalne popołudnie ustępowało już miejsca chłodnej ciszy wieczoru, gdy pan Bulpitt dotarł do gospody „Pod Gęsią i Gąsiorem". Skierował kroki ku barowi i stwierdził z zadowoleniem, że nie było tam nikogo, z wyjątkiem młodej blondynki, stojącej za ladą i odgrywającej rolę psa Św. Bernarda w stosunku do spragnionych podróżników w Walsingford Parva. Z nią właśnie Bulpitt chciał porozmawiać.

Powitała go przyjaznym uśmiechem. Była to córka brata J. B. Attwatera, mieszkającego w Londynie która została przysłana przez rodziców po to, aby być miłą i pożyteczną dla rodzinnego „bogacza", właściciela gospody pod „Gęsią i Gąsiorem". Dziewczyna odnosiła się z wielką niechęcią do tej „psiej dziury", w której się znalazła. Miała nie wiele do zrobienia w Walsingford Parva — i nikogo, z kim mogłaby to robić. Klientela, składająca się z czcigodnych wieśniaków, którzy — po zakomunikowaniu jej, że dzień jest piękny — skłonni byli pogrążać się w pełne zadumy milczenie, trwające mniejwięcej od dziesięciu do dwudziestu minut — nudziła ją. Jedyną świetlaną plamą w jej szarym życiu był pan Bulpitt.

Trzydzieści lat, spędzonych na baraszkowaniu z kelnerkami w restauracjach, w których podawano drugie śniadanie na poczekaniu — na przestrzeni od Maine do Kalifornii — rozwinęły w Samuelu Bulpitt'cie nie zrównaną technikę w stosunkach z płcią piękną,—to też odrazu stał się on gorącym faworytem tymczasowej kelnerki „Pod Gęsią i Gąsiorem".

— To, co zawsze, panie Bulpitt? — zapytała pogodnie.

— To, co zawsze — potwierdził Bulpitt. — Ale co to? Uczesała się pani inaczej.

— Że też pan to zauważył? Jak wyglądam?

— Doskonale. Jak Greta Garbo.

— Naprawdę pan tak myśli?

— Rozumie się.

— W Londynie większość chłopców uważa, że wyglądam raczej, jak Myrna Loy.

— Przypomina ją pani także trochę. I Ginger Rogers... Ma pani pudełko z zapałkami?

— Proszę.

— Pokażę pani sztukę —— rzekł Bulpitt.

Pokazał trzy, ku wielkiemu zadowoleniu dziewczyny. Osiągnąwszy w ten sposób przyjazną atmosferę, siedział przez kilka chwil, popijając w milczeniu piwo.

— Mieliśmy tu dziś po południu trochę urozmaicenia — rzekła panna Attwater. Oczywiście było to w czasie mojej nieobecności — takie już mam szczęście! Ale Myrtle opowiedziała mi. To ta dziewczyna z migdałami.

— Ach, tak?

— Nie wiem, o co to wszystko poszło, ale sir Buckstone Abbott gonił ze szpicrutą jakiegoś młodzieńca po całym ogrodzie.

— Czyżby?

— Powiedziałam do Myrtle:

„No, cieszę się, że czasami zdarza się tu jakieś urozmaicenie. No, bo ze wszystkich trupiarni na świecie... Czy nie wydaje się tu panu trochę za cicho?

— Gdy pani będzie w moim wieku, polubi pani ciszę.

— W pańskim wieku!

— Sto cztery lata. Nie powiem, że uważałbym był to miejsce za bardzo ożywione, gdy byłem młody.

— Ręczę, że bawił się pan wesoło w młodości.

— Nie myli się pani zbytnio, moja mała.

Pan Bulpitt, który w czasie tej wymiany zdań, rozważał w myśli, jak by najlepiej poruszyć temat, który go tu sprowadził — spostrzegł, że mu ułatwiono zadanie. Na twarzy jego pojawił się wyraz zadumy, po czym zachichotał cicho.

— Co się stało?

— O, przypomniało mi się właśnie coś, co zdarzyło się w dawnych czasach.

— Co?

— Ech, nic nadzwyczajnego.

— Ale co?

— Może to nie wyda się pani zabawne — rzekł Bulpitt skromnie. — Poprostu kawał, jaki zrobiliśmy. Są ludzie, którzy tego nie lubią.

— Myśli pan o wystrychnięciu kogoś na dudka?

— Coś w tym rodzaju.

(D. c. n.).

DOKTÓR

KLINGER

CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)

przeprowadził się na

ul. Przejazd 17

GODZIN. PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. Tel. 132-28.

Dr. med. **A. Kleszczelski**

urolog powrócił

Kościuszki 60, tel. 174-99

Dr. med. **H. LUBICZ**

Chor. skórne, weneryczne i seksualne

Piłsudskiego 69

(róg Narutowicza) tel. 141-32

od 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.

w niedzielę i święta od 9—11.

NOWE 20-ZŁOTÓWKI

Ukazały się pono nowe
Banknoty 20-złotowe.
Niejeden, przysiąc-żem gotów
Nie widział tych starych
banknotów...
Ef.

Wielkie zgromadzenie

Klasowego Zw. Włókniarzy w Pabjanicach

Z okazji „Miesiąca Propagandy" Oddział Klasowego Związku Włókienniczego w Pabianicach zwołał zgromadzenie robotnicze, ktore odbyło się w sobotę d. 1 października 1938 r. w sali dawnego kina „Nowości" przy ulicy Kościuszki.

Zebranie zagaił tow. Szymczyk Stanisław, przewodniczący Oddziału, udzielając głosu tow. Kwapińskiemu, przewodn. Kom. Centr. Zw. Zaw., który szeroko omówił rozwój związków klasowych oraz rolę w życiu gospodarczym i politycznym. Omówił również działalność różnych wrogich organizacyj i związeczków. Nawołując do masowej organizacji podkreślił z naciskiem, że miesiąc propagandowy przyczyni się niewątpliwie do spotęgowania organizacyjnej siły klasowego związku włókienniczego, który już dzisiaj jest jedną z najpotężniejszych organizacyj.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu tow. Gozińskiemu, który omówił miejscowe stosunki w zakładach pracy, nawołując do organizowania się po fabrykach i bezwzględnej walki w obronie praw robotniczych i umowy zbiorowej.

Po przemówieniach tow. Szymczyk odczytał rezolucję ustaloną przez Komisję Centralną Zw. Zaw., którą przyjęto jednogłośnie.

Poszczególne przemówienia były przyjmowane z entuzjazmem, wywołując podniosły nastrój słuchaczy.

Ojcobójca skazany

na bezterminowe więzienie

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Marian Baczyński oskarżony o zabójstwo swego ojca 47-letniego Józefa, ostatnio zamieszkałego przy ul. Okrzei 8.

Na rozprawę powołano dwóch biegłych lekarzy psychiatrów, oraz 20 świadków.

Sprawa przedstawia się następująco:

Przed 15 laty Józef Baczyński po śmierci swej żony, zawarł powtórny związek małżeński. Z pierwszego małżeństwa pozostało dwóch synów, Marian i Czesław. Z drugiego małżeństwa Baczyński miał również dwoje dzieci (chłopców). Marian Baczyński już w szkole powszechnej źle się uczył. W dziesiątym roku życia w godzinach pozaszkolnych zajmował się sprzedażą gazet. Od 13 roku życia zaprzestał uczęszczać do szkoły i zajął się już na dobre handlem gazet.

Z biegiem czasu chłopiec pozostając na wychowaniu ulicy nabrał różnych nałogów pił, grał w karty i na tym tle między nim i macochą często dochodziło do kłótni.

W ostatnich czasach stosunki te zaostrzyły się jeszcze więcej, gdy Marian Baczyński dorastając stawał się całkowicie niezależnym. Rodzice mieli pretensje, że często wraca w nocy pijany.

W dniu 7 sierpnia b. r. Baczyński wrócił rano do domu w stanie podchmielonym. Ojciec wyrzucił wówczas jego rzeczy z mieszkania i nie wpuścił go do wnętrza.

Marian Baczyński nie pokazał się już tego dnia w domu.

Nazajutrz przybył do mieszkania na Okrzei 8. Nikogo nie zastał i dowiedział się od sąsiadów, że macocha wyjechała. Wyszedł i udał się do miasta.

Około godziny 13-ej na ul. Gazowej 20 spotkał swego ojca powracającego z pracy i po wymianie słów, toporkiem zadał mu cios w szyję. Stary Baczyński padł, a syn rąbnął jeszcze kilka razy, tak, że całkowicie głowę odciął.

Następnie Baczyński bez marynarki pobiegł ulicami i przy zbiegu 11 Listopada i Żeromskiego zatrzymany został przez policjanta, któremu oświadczył, że zabił ojca.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Marian Baczyński do sąsiadów i samej macochy nie raz mówił, że zabije ją i odsiedzi 4 lata.

Na rozprawie sądowej oskarżony przyznaje się do winy i wyjaśnia, że przyszedł 7 sierpnia b. r. rano z pracy. Ojciec wyrzucił rzeczy i jego nie przyjął. Wyszedł i włóczył się po krewnych i znajomych, gdzie stale pił wódkę. W poniedziałek 8 b. m. pił dalej, aż powstała u niego myśl zabójstwa macochy. Kupił toporek, który ukrył pod marynarką. Szedł do domu z myślą zamordowania macochy.

Po drodze spotkał ojca, prosił by go przyjął z powrotem, a gdy spotkał się z odmową, podniecony rzucił się na ojca i począł go rąbać.

Co się później działo nie pamięta dokładnie wskutek podniecenia.

Baczyński dalej twierdzi, że macocha traktowała go źle i szykanowała.

Po wyjaśnieniach oskarżonego lekarze psychiatrzy prof. Dzierżyński i dr. Frenkiel przystąpili do zbadania stanu jego poczytalności, po czym wydali orzeczenie, że Marian Baczyński doskonale zdawał sobie sprawę ze swego czynu.

Następnie sąd przystąpił do zbadania świadków. Między innymi zeznawała Zofia Baczyńska macocha oskarżonego, która stwierdza, że pasierbów traktowała narówni z własnymi dziećmi. Marian był początkowo dobrym chłopcem. Mając 15 lat począł pić, nawet w towarzystwie ojca, grał w karty. Kłótnie wynikały zawsze na tle pijaństwa oskarżonego. Przychodził często w nocy, późno, przerywał ojcu sen, niejednokrotnie nie wracał w ogóle na noc. Ona jednak pragnęła nawrócić go na dobrą drogę.

Następnie sąd zbadał dalszych świadków, którzy zeznają zgodnie z okolicznościami sprawy.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący zabójcę na bezterminowe więzienie.

Okupacja na podwórzu Zylbersznica

W niedzielnym numerze „Łodzianina" ukazał się artykuł o skandalicznych stosunkach w fabryce Zylberszpica przy ul. Al. Kościuszki 90. Od piątku ubiegłego tygodnia trwa strajk okupacyjny, do którego przyłączyli się kotoniarze. Strajk trwa w nadzwyczaj ciężkich warunkach, gdyż przemysłowiec zamknął drzwi budynku fabrycznego. Na bruku przebywa dzień i noc przeszło 30 kobiet i około 20 mężczyzn, kontynuując swoją bohaterską i niespotkaną dotąd w historii Łodzi walkę.

Konferencja w Insp. Pracy zwołana została na czwartej 6 b. m.

Z codziennych walk robotników

B. INSPEKTOR PRACY PRZED SĄDEM

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał w dniu wczorajszym dr. Edward Pastor, b. inspektor pracy, oskarżony o to, że w dniu 6 sierpnia b. r., gdy do jego mieszkania przy ul. Broniackiego 53 przybył komornik sądowy Popławski, dr. Pastor wszczął awanturę, ubliżył komornikowi i stawiał opór czynny.

Sąd Grodzki skazał dr. Edwarda Pastora na 1 miesiąc aresztu.

BEZROBOTNY SKAZANY ZA OBRAZĘ URZĘDNIKA FUNDUSZU PRACY

Przed Sądem Grodzkim odpowiadał w dniu wczorajszym Edward Schramm, bezrobotny, za obrazę urzędnika Funduszu Pracy.

Schramm zgłosił się do Funduszu Pracy przy ul. Matejki 9 po pracę. Gdy mu urzędnik odmówił, zdenerwowany Schramm, który od dłuższego już czasu pozostawał bez pracy, zarzucił, że za pieniądze mógłby otrzymać pracę.

Schramm został pociągnięty do odpowiedzialności i w dniu wczorajszym w wyniku rzoprawy skazany na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

W F-MIE „WRZECIONO"

Śródmiejska 98 wybuchł zatarg na tle niewypłacenia robotnikom za urlop i opóźniania wypłat. Na interwencję Zw. Klasowego firma zobowiązała się do 22 b. m. wszystkie należności robotnicze uregulować.

F-MA KARCZMAR I S-CY

tkalnia przy ul. Pomorskiej 109, nie chcąc płacić robotnikom urlopów, zamykała corocznie na 3 miesiące zakład pracy.

Na interwencję Zw. Kl. odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w Insp. Pr., na której przmysłowiec oświadczył, iż do czwartku 6 b. m. da odpowiedź na postulaty robotników.

O ile firma nie uwzględni słusznych żądań robotniczych, należy się liczyć poważnie ze strajkiem.

STRAJK BLACHARZY TRWA

Rokowania odbyte między przedstawicielami cechu i zrzeszenia czeladników blacharskich w kwestii zawarcia umowy zbiorowej i zlikwidowania strajku nie doprowadziły do porozumienia.

W związku z tym strajk jest kontynuowany w dalszym ciągu.

SEZONOWCY PRZED WIDMEM REDUKCYJ

W związku z wyczerpaniem kredytów, obecnie już przeprowadzane są stopniowo redukcje sezonowców.

Ponieważ znaczna liczba zagrożonych redukcją nie nabędzie prawdopodobnie zasiłku, a ponad to przedłużenie okresu przerwy grozi sezonowcom nędzą po wyczerpaniu zbyt wcześnie zasiłków, związki zawodowe podjęły zabiegi, aby prace sezonowe przedłużono możliwie najdłużej, przerywając je dopiero wtedy, gdy stan pogody nie pozwoli na dalsze ich kontynuowanie.

Dozorcy i kamienicznicy

wypowiedzieli układ zbiorowy

Umowa zbiorowa dla dozorców domowych zawarta w 1937 roku na okres dwuletni na podstawie orzeczenia komisji rozjemczej obecnie kończy się z dniem 31 grudnia 1938 r. o ile nie nastąpi jej wypowiedzenie, w przeciwnym bowiem razie zostaje automatycznie przedłużona.

Przeciw tej umowie ostro protestowali początkowo właściciele nieruchomości, ostatnio zaś również dozorcy, gdyż niedokładne określenie kategorii domów, pozwala na wyzysk i zmniejszanie stawek, co było nawet w kilkudziesięciu wypadkach przedmiotem rozpraw przed komisją rozjemczą.

Obecnie wypowiedziana została umowa na okres trzymiesięczny, zarówno przez stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, jak i przez zw. dozorców domowych.

Związki zawodowe dozorców domowych zwołują na niedzielę 9 b. m. ogólne zgromadzenie dozorców, na którym omówiona ma być sytuacja i podjęte uchwały w kwestii dalszej akcji w kierunku zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Ciągłe zatargi na tkalni „Wimy"

Wczoraj od godz. 9 rano do 2 w południe trwał strajk protestacyjny na tkalni „Wimy".

Robotnicy w dalszym ciągu domagają się większej ilości dni pracy oraz zatrudnienia w każdym tygodniu. W tej chwili robotnicy pracują po 2 dni na 2 tygodnie. Chodzi również o zlikwidowanie ewidencji kar, która daje firmie pretekst do szykan i wydaleń ,jak również o unormowanie sprawy obsługi krosień na lnie. Robotnicy domagają się, aby tkacz na lnie obsługiwał 6 krosien, natomiast przy tkalni na bawełnie i lnie tkacz ma obsługiwać nie więcej niż 3 krosna oprócz bawełnianych.

Ponieważ na konferencji w Inspekcji Pracy przedstawiciel firmy nie miał pełnomocnictw, robotnicy na znak protestu strajkowali kilka godzin.

Odpowiedź konkretną na postulaty robotnicze Insp. Pracy udzieli Zw. Klasowemu w piątek 7 b. m.

Kronika organizacyjna

PLENUM OKR-u

W czwartek, dnia 6 października, o godz. 7 w. odbędzie się plenarne posiedzenie Ł.O.K.R. P.P.S.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW

Łódzkiej Organizacji P. P. S.

W sobotę, dnia 8 b. m. o godz. 7 w. w sali Angielskiej przy ulicy 1-go Maja Nr. 2, odbędzie się Walne Zebranie Członków Łódzkiej Organizacji P. P. S.

Na zebraniu mowione zostaną następujące sprawy:

1) Stosunek P. P. S. do wyborów;

2) Wybory do Rady Miejskiej m. Łodzi;

3) Sprawy organizacyjne.

Wstęp na Zebranie tylko dla członków P. P. S. za okazaniem legitymacji Partyjnej.

Egzekutywa ŁOK RPPS

W TEATRACH

OTWARCIE TEATRU „KOT W BUTACH"

W bieżącym tygodniu otwarty zostanie po letniej przerwie ulubiony teatr dziatwy naszego miasta „Kot w butach".

Sala teatru została przebudowana i gustownie udekorowana.

Teatr wystawia na otwarcie piękną bajkę J. Duszyńskiej „O raku nie boraku i pstrągu dziwoląguˮ.

TEATR POLSKI

Cegielniana 27

Dziś w środę i w czwartek o godz. 4-ej popoł. dwa przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Dana będzie bohaterska komedia „Cyrano de Bergerac" Edmunda Rostanda.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wiecz. cieszące się w dalszym ciągu rekordowym powodzeniem, przebojowa komedia M. Laszlo „W perfumerii".

TEATR POPULARNY

Dziś w środę, w czwartek i piątek o godz. 8.15 wiecz. sztuka K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka".

Rejestracja rocznika 1918

Dziś, w środę 5 b. m. winni się stawić do powtórnej rejestracji w wydziale wojskowym Zarządu m. Łodzi przy Al. Kościuszki 19, mężczyźni rocznika 1918 ,zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery N O P R oraz zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery I J K.

Jutro w czwartek 6 b. m. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918, zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery S Sz. T U oraz zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery L Ł M N.

Zgłaszający się do rejestracji winni posiadać dowód osobisty względnie metrykę urodzenia lub wyciąg z rejestracji ludności wraz z dowodem tożsamości, dowód zameldowania w Łodzi, zaświadczenie o pierwszej rejestracji, świadectwo szkolne i zawodowe.

5)

„Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego"

PAMIĘTNIK ś. p. WIESŁAWA WRONY
przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy

Z rękopisu podał do druku
GRZEGORZ GLASS

Naturalnie — a przecież to z góry można było przewidzieć — nie obeszło się bez krwi rozlewu i „bohaterów", „bohaterów"! Sami idą lwu w paszczę. Gdyby tylko sami! Innych za sobą ciągną, którzy nie mają chęci teraz umierać — a i ja chcę się jeszcze doczekać autonomii.

Nie dość im było, że cichą narodową manifestację w kościele Wszystkich Swiętych na Grzybowie przetopili na rewolucyjną, ze sztandarami i ofiarami, że kościół znieważyli, dotąd jeszcze przez Moskali oszczędzany, że ów kościół stał się dla nich zamkniętych w nim pobożnych więzieniem całodziennym, a przed świątynią pańską kazał generał-gubernator Czertkow zatoczyć armaty i obozowali Moskale na placu Grzybowskim, jak w czasie wojennym, a na ulicy Twardej rozpalano ogniska i kuchnie polowe — rzekłbyś na postojach, czy na biwakach — że już o aresztach ludzi niewinnych, co przyszli się tylko pomodlić — nie wspomnę.

Nie dość im było!

Zwyczajem Żydów Polaków zżydziałych, w niczym nie umiejących zachować miary — w radosne święta Bożego Narodzenia, w samą wigilię, gdy każdy Polak w kole krewnych, znajomych i życzliwych, opłatkiem się z gośćmi dzieli, a kto rodziny i krewnych nie ma, sam się z sobą łączy i dzieli — zwyczajem Żydów po raz wtóry (i jak mówią, za pruskie pieniądze) znowu „dali wyraz swojej nienawiści do caratu" w Radomiu, Lublinie, Pabianicach, Ćmielowie — licho wie gdzie, nie wrzekomo po to, aby nie dać więcej Moskalowi rekruta, a w rzeczy samej po to, aby wichrzeniem swoim wywołać w kraju powstanie, do którego sił nie mamy.

Rząd już pokazał co umie. Opowiadał mi adiunkt nowoświeckiego cyrkułu, że tymi czasy otrzymał gen.-gubernator Czertków z Petersburga polecenie — miasto nasze zbombardować, jeżeli się jeszcze raz socjalistyczne wybryki powtórzą (o narodowych nie wspomniał). To samo mówią ludzie poważniejsi.

Adwokat przysięgły Stefan Czopek, stały od wielu lat gość mego handlu i odbiorca, wraz z innymi mecenasami układa teraz protest prawników do ministra sprawiedliwości na aresztowania i zachowanie się wojska i policji, ale jeszcze nie wiedzą, czy na zaniesienie protestu prezes izby sądowej pozwoli i czy protest się do polepszenia warunków przyczyni. Co prawda, kuso z Moskalami na Dalekim Wschodzie, a już w grudniu mówiono, że Port Artura stracony i wojna przegrana, wszelako mniemam, że co innego jest wojna z obcą i, jak się okazało z przednią potęgą, a co innego — z nami. Czekać musimy, dopóki Rosja, uznawszy przewagę naszej kultury, wojska swoje z kraju wycofa — albo na inne polityczne koniunktury; w każdym razie dziś jeszcze nie pora na powstanie, a kto wichrzy i manifestuje, jest dla całego społeczeństwa polskiego większym bodaj wrogiem od Moskala. Pierwsza mobilizacja wyrwała krajowi 40.000 ludzi, druga w 28 powiatach dokonana, dała rządowi jeszcze więcej rekruta, a jeżeli trzecia się nie uda, to po pierwsze dlatego, że rząd się liczy tylko z poważnymi czynnikami społeczeństwa i jest dla nich przychylny; po drugie dlatego, zmusiliśmy rząd do uznania, że nie wolno przeciągać struny; bo może lada chwila pięknąć, choć jeszcze nie pękła, — co niczego nie dowodzi.

W kieszeni u syna mojego, Jana, studenta uniwersytetu, znalazłem znowu odezwę rewolucyjną. Przechwalają się listopadową manifestacją i obiecują, że „kraj cały przemówi" i że „żałoba okryła kraj".

Kraj nie przemówił. Kraj dał rekruta. Żałoba nie okryła kraju, a tylko „towarzyszy" i, jak zwykle, w domach prawdziwie polskich odbyły się święta Bożego Narodzenia.

***

Było nam swojo i ciepło.

W dzień św. Sylwestra w ciasnym kółku wyprawiłem wieczorek zaręczynowy dla mojej córki Wisi, która w tym czasie zaręczyła się z adwokatem przysięgłym Stefanem Czopkiem.

Zebrało się kilkanaście osób.

Byli tu: p. Roman Dmowski, Franciszek Nowodworski, ks. Gralewski, późniejsi do Dumy posłowie i koledzy Czopka, adwokata przysięgłego i Stanisław August Kisielewski, późniejszy autor głośnego „listu za trzy grosze", przeciwnik Marksa Engelsa i jubilat „Młodej Polski", kilka młodych pań, kilka panienek, wreszcie wuj Tomasz, wtedy jeszcze przez bandytów niezłupiony, b. dla kompanii naszej nieodpowiedni, bo je i pije chciwie, nie ma zębów i jest konserwatystą, ale cóż miałem zrobić: zawszeć to krewniak biedny i emeryt, no i wstawiła się zań Wisia, a potem wstawił się adwokat Czopek, gdy układaliśmy listę zaproszonych, więc nie mogłem odmówić.

Było nas razem 23 osoby, prócz... prócz Jana, syna mojego, studenta, który przyszedł już po północy i nie przeprosiwszy towarzystwa za spóźnienie, ukłonił się wszystkim dość sztywno i zasiadł przy stole na swoim miejscu, naprzeciw p. Romana Dmowskiego.

Zapowiadała się zabawa skromna, przyzwoita, ale żywa, ale swojska i krzepka.

Było wszystkiego pod dostatkiem, nie mogło nie być, i takiej zastawy, poszukałbyś tego wieczoru w domach najbogatszych — ja zaś tylko do zamożnych się liczę.

Wisia moja (wdowcem jestem) dbała o kwiaty, cukry i torty, no — a wszystko inne: kolecję gorącą z czterech dań na 24 osoby, wódki, zakąski, wina francuskie białe i szampańskie dwóch gatunków: Pommery sec i Moet Chandon dla kobiet, Chartreusa zielona i żółta i inne likwory w gliniankach, sery wszelakie i owoce, lody, kawa — kto dostarczył... cha, cha — kto? Któżby, jeżeli nie sam gospodarz ze swego handlu.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.